A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela/poniedziałek, 10/11 maja Nr 111 (2612)

Największą w kraju walcownię - zgniatacz buduje się w Nowej Hucie

Jeden z najważniejszych obiektów kombinatu powstaje dzięki pomocy ZSRR

Budowniczowie kombinatu Nowa Huta rozpoczęli nowy, ważny etap robót — przystąpiono do pierwszych prac przy wznoszeniu ogromnej walcowni-zgniatacza. Na pustym do niedawna terenie pojawiły się radzieckie spychacze i koparki — ruszyły wstępne roboty ziemne.

Walcownia-zgniatacz budowana w kombinacie nowo-hutnickim będzie największym tego typu obiektem w kraju, o wiele większym od uruchomionego w końcu ub. roku w hucie „Bobrek". Urządzenia tego potężnego agregatu dostarczy nam Związek Radziecki. Przemysł radziecki nadesłał już wiele urządzeń zgniatacza, dalsze transporty napływają do Nowej Huty.

Walcownia-zgniatacz, to jeden z zasadniczych obiektów, które muszą wejść do produkcji zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu, w pierwszym etapie budowy kombinatu Nowa Huta. Plan przewiduje wykonanie jeszcze w bież. roku olbrzymiej płyty fundamentowej pod walcownię-zgniatacz. **Według prowizorycznych obliczeń, budowa tej płyty pochłonie ponad 18 tys. metrów sześc. betonu.** Uprzednio jeszcze wykonane być muszą poważne roboty ziemne. Trzeba wykopać i przerzucić, według wstępnych przeliczeń, sto kilkadziesiąt tysięcy metrów sześc. ziemi.

*

Dobiega końca montaż II pieca w wielkiej odlewni żeliwa, jednego z obiektów rejonu warsztatów mechaniczno-remontowych. Uruchomiony przed kilku dniami pierwszy piec żeliwny pracuje już pełną parą. Z odlewanego tu żeliwa powstają części i urządzenia dla budowy podstawowych wydziałów kombinatu.

*

Zakończona została w stanie surowym budowa głównej centrali telefonicznej kombinatu. Wewnątrz budynku trwają jeszcze prace malarskie. Przygotowuje się już montaż aparatury. Nowa centrala telefoniczna w poważnym stopniu usprawni system łączności, niezmiernie ważny z uwagi na rozległy teren budowy.

Złożenie wieńca w 8 rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP). 9 bm., w dniu święta narodowego — ósmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Czechosłowackiej w Polsce p. Karel Vojaczek złożył wieniec na cmentarzu żołnierzy radzieckich.

»ZE SZTAMEM na ringach Polski I SWIATA«

patrz str. 6

Nowe wydanie dzieł J. W. Stalina w Rumunii

BUDAPESZT (PAP). Nakładem rumuńskiego wydawnictwa literatury politycznej ukazało się w Bukareszcie trzecie wydanie pracy J. W. Stalina „O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego" oraz „Przemówienie J. W. Stalina na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kołchoźników-Szturmowców". Nakład tych prac wynosi po 30 tys. egzemplarzy.

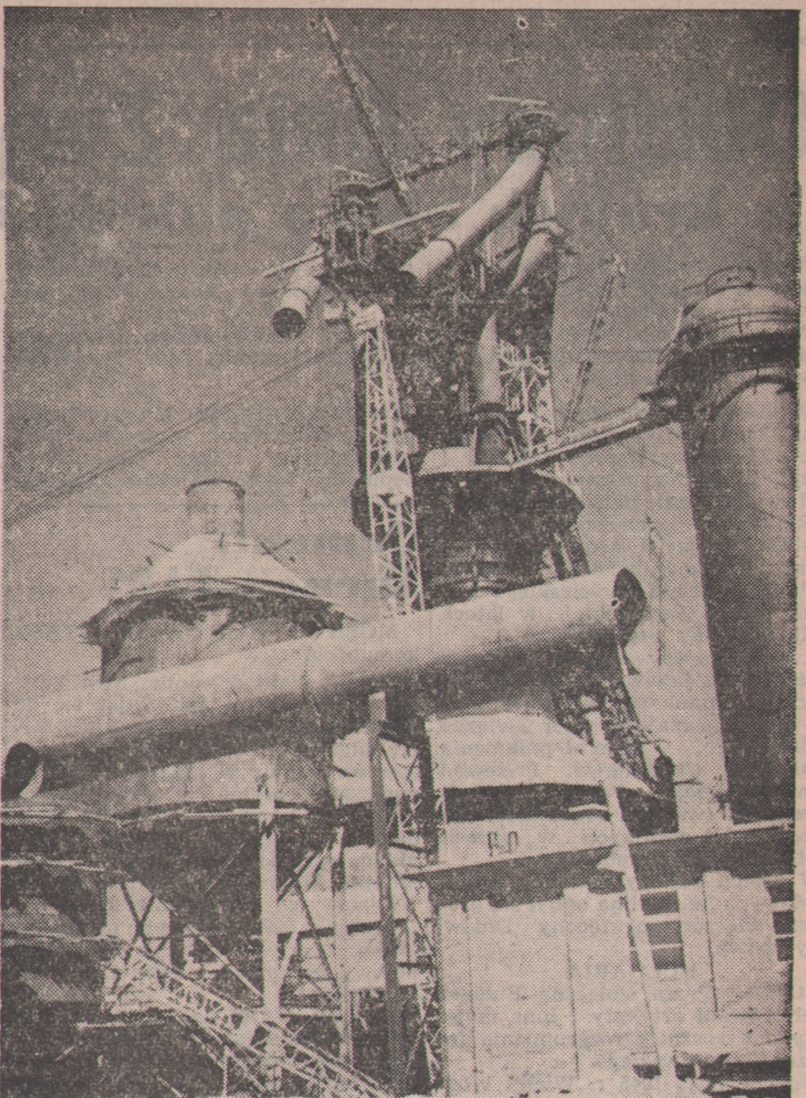
Przyjęcie w ambasadzie Republiki Czechosłowackiej

WARSZAWA (PAP) 9 bm. z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką — ambasador Republiki Czechosłowackiej w Warszawie p. Karel Vojaczek wydał przyjęcie w salach ambasady.

Na przyjęcie przybyli członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu, generalicja, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i społecznych oraz świata naukowego i kulturalnego.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.



Budowa wielkich pieców w hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. Fragment budowy wielkich pieców.

(Foto — CAF)

DZIEŃ HUTNIKA

Dziś wszyscy pracownicy przemysłu hutniczego obchodzą swe doroczne święto — Dzień Hutnika. Podsumowując swe dotychczasowe sukcesy, załogi wszystkich zakładów tego przemysłu witają swe święto nowymi osiągnięciami produkcyjnymi, witają je wzmożonym wkładem w dzieło przyspieszenia tempa rozkwitu gospodarczego naszej Ludowej Ojczyzny i utrwalenia pokoju światowego.

W ciągu ostatnich 12 miesięcy hutnicy uzyskali znaczny postęp w realizacji swoich doniosłych zadań wytwórczych. W I kwartale br., w stosunku do I kwartału ub. roku, dzięki lepszej organizacji pracy, ścisłemu przestrzeganiu i ulepszaniu procesów technologicznych, wzrosła wydajność pracy. W wyniku mobilizacji politycznej i produkcyjnej załóg, która szczególnie wzmogła się po stalinogrodzkim przemówieniu Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, hutnicy osiągnęli wysoki wzrost produkcji. W I kwartale br. w porównaniu z I kwartałem ub. roku przemysł hutniczy wyprodukował o 26 proc. więcej surówki, o 8 proc. więcej stali, o 25 proc. więcej koksu i o 18 proc. więcej wyrobów walcowanych.

W uzyskaniu tak wielkiego postępu w produkcji załogom hutniczym dopomogło szersze niż przedtem korzystanie z doświadczeń hutnictwa radzieckiego.

Wysokie wyniki osiągnęli hutnicy w toku realizacji długookresowych zobowiązań produkcyjnych, podejmowanych w marcu i w początkach kwietnia br. oraz w toku czynu 1-Majowego. Np. załogi hut podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Hutniczego wyprodukowały w kwietniu ponad plan 7200 ton surówki, 4700 ton stali oraz 5550 ton wyrobów walcowanych. W okresie napiętej walki o plan wyrośli w hutnictwie nowi wybitni przodownicy pracy. Wysokie osiągnięcia hutnictwa są także rezultatem ofiarnej pracy wielu inżynierów i techników tego przemysłu.

Tegoroczne Święto Hutnika obchodzą pracownicy tego przemysłu w obliczu bojowego pierwszoplanowego zadania naszego budownictwa socjalistycznego, mobilizacji sił dla zapewnienia terminowego uruchomienia kombinatu Nowa Huta. Doniosła uchwała Prezydium Rządu z dnia 4 bm. nakreśliła konkretne wytyczne w walce o realizację tego ogromnego zadania.

Sprawa Nowej Huty stanowi sprawę honoru i dumy narodu polskiego. Aby to zadanie zostało w pełni wykonane, konieczny jest wysiłek całego naszego społeczeństwa, wszystkich dziedzin produkcji, współ uczestniczących w tym doniosłym dziele. Dlatego też dziś, w Dniu Hutnika, wraz z budowniczymi kombinatu Nowa Huta i pracownikami innych zakładów tego przemysłu, cały nasz naród manifestuje swą niezachwianą wolę realizacji zadań Planu 6-letniego — dźwigni siły i rozkwitu Polski Ludowej, manifestuje swą gotowość służenia z wszystkich sił wielkiej sprawie budownictwa socjalistycznego, którego wspaniałym symbolem jest Nowa Huta.

Masy pracujące NRD nieugięcie walczyć będą o jednolite i pokój miłujące Niemcy

Depesza premiera NRD — O. Grotewohla do Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — G. M. Malenkowa

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że premier NRD Grotewohl wystosował do Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowa następującą depeszę:

Wielce Szanowny
Towarzyszu Malenkow!

Z okazji 8 rocznicy wyzwolenia narodu niemieckiego od faszyzmu hitlerowskiego mam zaszczyt przesłać Wam, Wielce Szanowny Towarzyszu Przewodniczący, w imieniu Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i w moim własnym imieniu serdeczne pozdrowienia i wyrazy wdzięczności.

Naród niemiecki obchodzi ten dzień z uczuciem szacunku i głębokiej wdzięczności dla mężnych bohaterów radzieckich, którzy pod genialnym przewodem niezapomnianego Generalissimusa Stalina wyzwolili naród niemiecki i utorowali mu drogę do promiennej przyszłości.

Z ogromnym entuzjazmem masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozpoczęły budowę socjalizmu. Zaczynają one w ten sposób wcielać w życie testament Wielkiego Niemca — Karola Marksa. Bezcenne wszechstronne poparcie, jakiego udziela nam przy tym Związek Radziecki, mobilizuje masy pracującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej do coraz większych osiągnięć. **Wierne nauce Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina kroczą one niezachwianie tą drogą i wspólnie z patriotami Niemiec zachodnich walczą przeciwko bońskim układom wojennym, które narzucają narodowi niemieckiemu jarzmo niewoli, walczą o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, o jednolite, demokratyczne, pokój miłujące i niezawisłe Niemcy.**

W walce tej Związek Radziecki, przejawiając braterski internacjonalizm, popiera naród niemiecki, występuje on stale za pokojowym rozwiązaniem problemu niemieckiego. Ostatnio Rząd ZSRR stwierdził znów jak najdobitniej, że wszystkie sporne problemy międzynarodowe mogą być rozwiązane w drodze pokojowej. Wniósł on w ten sposób istotny wkład w dzieło likwidacji napięcia międzynarodowego, w dzieło pokoju. **Zapewniam Was, Wielce Szanowny Towarzyszu Malenkow, że masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej, połączone więzami ścisłej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim — Wielkim Chorążym Pokoju — i z krajami demokracji ludowej, będą nadal wnosiły swój wkład w dzieło utrzymania pokoju i z całym zdecydowaniem walczyć będą o jedność swej Ojczyzny.**

W imieniu Rządu Niemieckiej
Republiki Demokratycznej
(—) OTTO GROTEWOHL, premier

Berlin, dnia 7 maja 1953 roku.

Odpowiedź G. M. Malenkowa na depeszę premiera NRD O. Grotewohla

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłasza następującą odpowiedź G. M. Malenkowa na depeszę Premiera NRD O. Grotewohla:

Proszę Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej jak również Was osobiście, Towarzyszu Premierze, o przyjęcie mego podziękowania za Waszą przyjazną depeszę z okazji 8 rocznicy wyzwolenia narodu niemieckiego spod jarzma faszystowskiego.

Życzę narodowi niemieckiemu sukcesów w walce o jedność narodową, o pokojowe, demokratyczne niezawisłe Niemcy, o jak najrychlejsze zawarcie traktatu pokojowego odpowiadającego żywotnym interesom narodu niemieckiego i wszystkich narodów miłujących pokój.

G. M. MALENKOW

Wysokie odznaczenia państwowe dla przodujących pracowników przemysłu hutniczego

WARSZAWA (PAP) Rada Państwa z okazji Dnia Hutnika nadała przodującym, zasłużonym pracownikom przemysłu hutniczego wysokie odznaczenia państwowe. 2 pracowników przemysłu hutniczego odznaczono Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, 70 pracowników Złotymi Krzyżami Zasługi, 75 pracowników — Srebrnymi Krzyżami Zasługi, 59 pracowników — Brązowymi Krzyżami Zasługi.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski Rada Państwa nadała inż. Tadeuszowi Gałkiewiczowi i inż. Erastowi Konstantynowiczowi, geologom zasłużonym w organizowaniu służby geologicznej związanej z kopalnictwem rud nieżelaznych; m. in. odkryli oni kilka bogatych złóż tych rud.

Wśród odznaczonych Złotym Krzyżem Zasługi znajduje się formierz Teofil Jura z huty im. Dzierżyńskiego. Obchodzi on w bież. roku 50-lecie pracy w hutnictwie. Mimo podeszłego wieku bierze czynny udział we współzawodnictwie pracy, przoduje w produkcji, szkoli młode kadry hutnicze. Złoty Krzyż Zasługi nadany został także inż. Jerzemu Kaniutowi, kierownikowi stalowni huty „Florian". Stalownia ta należy do przodujących w całym przemyśle hutniczym.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali m. in. przodujący pierwszy wytapiacz huty „Florian" — Paweł Cholewa, pierwszy wytapiacz huty „Bobrek" — Wiktor Leleń oraz zdobywca tytułu najlepszego garowego w pierwszym kwartale br. — Tomasz Kozik z huty „Bobrek".

Za wysokie osiągnięcia produkcyjne wielu przodujących robotników przemysłu hutniczego odznaczonych zostało również odznakami zasłużonego przodownika pracy i odznakami racjonalizatora produkcji.

Odznakę racjonalizatotra produkcji przyznano m. in. zasłużonemu racjonalizatorowi, autorowi 8 projektów usprawnień — Władysławowi Ferdynowi i autorowi 7 pomysłów racjonalizatorskich — Leonowi Jaworskiemu.

Przyjęcie w misji dyplomatycznej NRD w Moskwie

MOSKWA (PAP) Dnia 8 maja szef misji dyplomatycznej NRD w Moskwie, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny — A. Appelt wydał przyjęcie w związku z dniem wyzwolenia Niemiec. Na przyjęciu tym obecni byli: zast. Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i Minister Spraw Zagranicznych ZSRR — W. Mołotow, zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister handlu wewnętrznego i zagranicznego ZSRR — A. Mikojan, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej RFSRR — M. Tarasow, minister przemysłu budowy maszyn dla transportu i przemysłu ciężkiego — W. Małyszew, minister zdrowia ZSRR — A. Tretiakow, sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — N. Piegow, marszałek Związku Radzieckiego S. Budionnyj, minister oświaty RFSRR — I. Kairow, przewodniczący moskiewskiej rady miejskiej — M. Jasnow, marszałek lotnictwa S. Żaworonkow, admirał — G. Lewczenko, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, Ministerstwa Obrony ZSRR, przedstawiciele społeczeństwa i prasy, działacze na polu nauki i sztuki oraz szefowie przedstawicielstw dyplomatycznych i misji, akredytowani w Moskwie.

Wyścig Pokoju na granicy NRD i Polski

- Kolarze Polonii Francuskiej triumfują na VIII etapie
- Treff'ich (NRD) pierwszy w Goerlitz
- Królak 4, Wilczewski 6
- Dania i Pedersen nadal leaderami
- Już tylko 10 drużyn na starcie

(Szczegóły na str. 2)

Obchody Dnia Zwycięstwa
w krajach obozu pokoju i socjalizmu

Narody wszystkich krajów obozu pokoju i socjalizmu obchodziły uroczyście 8 rocznicę historycznego zwycięstwa Związku Radzieckiego nad faszyzmem niemieckim.

Na akademiach, zebraniach masowych, w manifestacjach ulicznych ludność tych krajów dała wyraz głębokiej wdzięczności dla Wielkiego Związku Radzieckiego.

MOSKWA. W miastach i wsiach, jednostkach wojskowych i w marynarce ZSRR wygłoszono referaty i odczyty o epokowym znaczeniu zwycięstwa Związku Radzieckiego nad imperializmem niemieckim. Towarzystwo przyjaciół armii, lotnictwa i marynarki zorganizowało wystawy ilustrujące dzieje zwycięskiego pochodu Armii Radzieckiej w latach wielkiej wojny narodowej.

W Moskwie we wszechzwiązkowym towarzystwie krzewienia wiedzy politycznej i naukowej wygłosił referat w dniu 8 maja bohater Związku Radzieckiego, generał-pułkownik artylerii N. Chlebnikow. Prelegent mówił na temat **„Partia Komunistyczna — twórca i organizator radzieckich sił zbrojnych w okresie wielkiej wojny narodowej“.**

W pałacu kultury zakładów samochodowych im. Stalina odbył się uroczysty wieczór, poświęcony Dniowi Zwycięstwa.

BUŁGARIA

SOFIA. Prasa stołeczna Bułgarii opublikowała artykuły i inne materiały o 8 rocznicy rozgromienia faszyzmu hitlerowskiego.

Dnia 9 maja 1945 r. Wielki Wódz i strateg J. W. Stalin — pisze dziennik „Rabotniczesko Dielo“ — ogłosił na cały świat zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi i zapoczątkowanie nowego etapu — budownictwa pokojowego. W gigantycznych zmaganiach z uzbrojonymi po zęby hordami hitlerowskimi zwyciężył radziecki ustrój państwowy, zwyciężyła Armia Radziecka. Związek Radziecki wyszedł z wojny jeszcze potężniejszy, z niezmiernie wzmocnionym autorytetem na arenie międzynarodowej.

Pokojowa polityka zagraniczna rządu radzieckiego — pisze „Rabotniczesko Dielo“ — **odpowiada dążeniom i pragnieniom wszystkich narodów i znajduje gorące poparcie milionów ludzi pracy, którzy widzą w Związku Radzieckim niepokonaną twierdzę pokoju na całym świecie.**

KOREA

PEKIN. W Phenianie odbyło się 8 bm. uroczyste zebranie w związku z Dniem Zwycięstwa. Masowo przybyli na uroczystość przedstawiciele społeczeństwa stolicy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, przodownicy pracy, chłopi, żołnierze, oficerowie Koreańskiej Armii Ludowej.

Obecni byli również członkowie Rządu KRLD oraz szefowie ambasad i misji dyplomatycznych w KRLD.

RUMUNIA

BUKARESZT. Dzienniki rumuńskie w artykułach poświęconych 8 rocznicy zwycięstwa ZSRR nad Niemcami faszystowskimi podkreślają nieugiętą wolę narodu rumuńskiego wzmożenia swego wkładu w dzieło obrony i utrwalenia pokoju na całym świecie.

WĘGRY

BUDAPESZT. Centralny organ Węgierskiej Partii Pracujących „Szabad Nep“ z 9 bm. w artykule wstępnym pisze m. in.: — Wspaniałe zwycięstwo nad faszyzmem odniesione zostało dzięki walce bohaterskich narodów Związku Radzieckiego, dzięki geniuszowi Wielkiego Stalina.

NRD

BERLIN. Ulicami miast Niemieckiej Republiki Demokratycznej przeciągały w Dniu Zwycięstwa wielotysięczne pochody ludności, manifestującej niezłomną przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego. Robotnicy, chłopi pracujący, inteligencja twórcza wyrażali wdzięczność dla Wielkiego Kraju Rad za wyzwolenie z jarzma faszystowskiego, za wszechstronną pomoc w budownictwie fundamentów socjalizmu w NRD.

Dementi Agencji TASS

MOSKWA (PAP) Agencja TASS komunikuje:

Dnia 7 maja dziennik „New York Herald Tribune“, powołując się na agenta kuomintangowskiego w USA Wellingtona Koo, opublikował wiadomość, jakoby w listopadzie ub. r. podpisany został między Chińską Republiką Ludową, ZSRR i Vietnamską Republiką Demokratyczną układ, w myśl którego Chińska Republika Ludowa zobowiązała się do wysłania w razie konieczności do Indochin 300-tysięcznej armii, a ZSRR — do zaopatrzenia w sprzęt bojowy 5 dywizji Republiki Vietnamskiej.

Agencja TASS upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość ta jest całkowicie zmyślona i ma na celu wprowadzenie w błąd międzynarodowej opinii publicznej.

Zjazdy wyborcze Okręgowych Komisji Księży
przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

WARSZAWA (PAP). Odbywają się obecnie zjazdy wyborcze Okręgowych Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Wybierając nowe władze okręgowych komisji księży uczestnicy zjazdów omawiają zadania kapłanów katolickich w ich pracy duszpasterskiej, w pracy dla pokoju i szczęścia ojczyzny.

Księża woj. warszawskiego zebrani na zjeździe okręgowym komisji księży po wysłuchaniu sprawozdań z ostatniego okresu działalności oraz po przedyskutowaniu wyników dotychczasowej pracy podjęli uchwałę, w której postanawiają m. in.:

„Pracę duszpasterską dla dobra Kościoła i wiernych wiązać z konkretną pracą patriotyczno-społeczną, wynikającą z poczucia jedności z całym narodem oraz z zadań ujętych w programie Frontu Narodowego. Brać czynny udział w walce narodu polskiego o utrwalenie pokoju zewnętrznego i wewnętrznego. Zgodnie z kardynalnymi zasadami naszej wiary potępiać nadużywanie uczuć religijnych dla celów niegodnych, często zagrażających pokojowi światowemu“.

*

Księża z woj. kieleckiego zebrani na zjeździe wyborczym Okręgowej Komisji Księży przy ZBoWiD w podjętej uchwale postanawiają m. in. szerzej włączyć się w nurt pracy społecznej, czynniej walczyć o pokój.

„Postanawiamy — czytamy w podjętej uchwale — **przeciwstawiać się wszelkim układom agresji, a szczególnie agresywnemu i rewizjonistycznemu układowi ogólnemu, który przewiduje odrodzenie Wehrmachtu i Luftwaffe z hitlerowskimi generałami na czele, zasądzonymi przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze za zbrodnie przeciw ludzkości, jednoczymy się z wielomilionową rzeszą obrońców pokoju na świecie oraz popieramy dążenia patriotów niemieckich zmierzających do pokojowego zjednoczenia Niemiec“.**

Przyjęcie u gen. Czujkowa
z okazji 8 rocznicy wyzwolenia narodu niemieckiego

BERLIN (PAP). Agencja ADN podaje, że Przewodniczący Radzieckiej Komisji Kontroli w Niemczech gen. armii Czujkow z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia narodu niemieckiego z kajdan hitlerowskiego faszyzmu przez bohaterską Armię Radziecką, przyjął 8 maja członków Prezydium Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, członków Biura Politycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) oraz przedstawicieli partii demokratycznych i organizacji masowych.

Otto Grotewohl złożył podziękowanie dla narodów i rządu Zw. Radzieckiego za ich konsekwentną politykę, zmierzającą do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i podkreślił, że rękojmią sukcesu walki narodu niemieckiego o utworzenie zjednoczonych, niezawisłych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec jest niewzruszona przyjaźń łącząca naród niemiecki z narodami ZSRR.

W ósmą rocznicę naszego wyzwolenia — oświadczył Otto Grotewohl — uroczyście przyrzekamy jeszcze bardziej umacniać przyjaźń z wielkim narodem radzieckim.

18 osób zginęło
w katastrofie lotniczej

LONDYN (PAP) Z Delhi donosi agencja Reutera, że na szlaku Delhi — Bombaj uległ katastrofie samolot pasażerski komunikacji międzynarodowej. Zginęło 13 pasażerów i 5 członków załogi.

Rokowania
w sprawie rozejmu w Korei

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 9 maja br. delegacja koreańsko-chińska, uczestnicząca w rokowaniach rozejmowych w Panmundżonie ogłosiła następujący komunikat:

— Na dzisiejszym posiedzeniu strona przeciwna postawiła szereg pytań na temat nowych propozycji delegacji koreańsko-chińskiej z dnia 7 maja i prosiła o wyjaśnienia. Pytania te dotyczą m. in. propozycji koreańsko-chińskich, aby konferencja polityczna na wyższym szczeblu powzięła w drodze konsultacji decyzję w sprawie jeńców, którzy będą się jeszcze znajdowali pod kontrolą neutralnej komisji repatriacyjnej po upływie czterech miesięcy, — pytania dotyczą także konkretnych uprawnień komisji repatriacyjnej krajów neutralnych, jej obowiązków i jej odpowiedzialności.

Przewodniczący delegacji koreańsko-chińskiej generał Nam Ir oświadczył na posiedzeniu sobotnim, że przyjął do wiadomości pytania strony przeciwnej i zaproponował, aby następne posiedzenie delegacji w pełnym składzie odbyło się 10 maja o godz. 11 przed południem. Strona przeciwna wyraziła na to zgodę.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy“
podsumują wspaniały dorobek Polski Ludowej w dziedzinie upowszechnienia oświaty i kultury

Od 17 do 31 maja br. odbywać się będą w całym kraju „Dni Oświaty, Książki i Prasy“. Tą wielką akcją polityczną, która prowadzona będzie we wszystkich miastach i wsiach całej Polski, kierować będą rady narodowe oraz działające z ich ramienia rady czytelnictwa i książki. W przygotowaniach i organizowaniu akcji współuczestniczy aktyw Frontu Narodowego oraz organizacje masowe jak ZMP, związki zawodowe, Liga Kobiet, Zw. Samopomocy Chłopskiej i inne.

Zadaniem tegorocznych „Dni“ jest dalsze wzmożenie pracy nad podniesieniem poziomu świadomości politycznej mas pracujących w kraju przez jak najszersze upowszechnianie czytelnictwa książek i prasy. Równocześnie „Dni“ mają na celu zacieśnienie wzajemnej współpracy między czytelnikiem a literatem, dziennikarzem, wydawcą i naukowcem. W czasie „Dni“ przewidziane są liczne spotkania czytelników z autorami na wielkich budowlach socjalizmu i w zakładach przemysłowych, w miastach i wsiach. Podczas spotkań robotnicy, chłopi i inteligenci pracujący będą mogli przekazywać twórcom naszej kultury swoje uwagi o ich pracy, swoje życzenia i krytyczną ocenę ich dzieł, zapoznają autorów z wymaganiami czytelnika książki, widza spektaklu filmowego czy teatralnego, słuchacza programu radia.

Organizacje masowe i społeczne w swej ożywionej działalności oświatowo-czytelniczej zorganizują we wsiach, zakładach przemysłowych i w poszczególnych blokach w mieście szereg akcji zmierzających do zapoznania ludzi pracy z dobrą wartościową książką i gazetą. Przewidziane są liczne zebrania dyskusyjne nad książkami, organizowane wieczornice w świetlicach, konkursy dobrego czytania, tworzenie nowych zespołów czytelniczych itp.

Rady czytelnictwa i książki stawiają sobie za zadanie specjalnie szeroką popularyzację literatury marksistowskiej, a w szczególności nieśmiertelnych dzieł Józefa Stalina. Do jeszcze szerszego zapoznania całego społeczeństwa z nauką Józefa Stalina winny przyczynić się koła studiowania jego życia i działalności, organizowane w miastach i wsiach przez aktyw komitetów Frontu Narodowego. Przygotowując się do obchodów „Dni“ aktywiści Frontu Narodowego tworzą szereg nowych takich kół oraz rozszerzają zakres pracy i studiów kół już istniejących.

Tak rady czytelnictwa jak i organizacje masowe, a w szczególności Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, wiele uwagi poświęcają przygotowaniom do szerokiego popularyzowania literatury radzieckiej. Celem tej akcji jest, aby książki pisarzy radzieckich mówiące o życiu i osiągnięciach ludzi Kraju Rad, mówiące o ich walce i doświadczeniach na polu budownictwa komunizmu stały się najbliższym przyjacielem i doradcą polskiego robotnika, chłopa i inteligenta w wielkim dziele zbudowania socjalizmu w naszym kraju.

Organizatorzy tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy“ główny wysiłek kierują na dalsze umasowienie oraz podniesienie poziomu czytelnictwa na wsi. Szczególną opieką zamierzają oni otoczyć spółdzielnie produkcyjne, państwowe ośrodki maszynowe i państwowe gospodarstwa rolne — najbardziej wysunięte placówki walki o nową socjalistyczną wieś.

Szereg zakładów przemysłowych i instytucji oświatowo-kulturalnych przygotowuje się do objęcia stałych patronatów nad bibliotekami, świetlicami i szkołami gromad i spółdzielni produkcyjnych. Zakłady te postanawiają nieść mieszkańcom wsi pomoc w organizowaniu czytelnictwa, kursów oświatowych itp. Przygotowuje się również szeroką akcję odczytową obejmującą wykłady i pogadanki prelegentów TWP i innych organizacji masowych o znaczeniu książki i czytelnictwa.

W okresie od 17 do 31 maja br. przewidziane są w całym kraju liczne imprezy artystyczne, kiermasze książkowe, otwarcie wielu ciekawych wystaw, nowych bibliotek i czytelni. „Dni Oświaty, Książki i Prasy“ będą równocześnie podsumowaniem wspaniałego dorobku Polski Ludowej w dziedzinie upowszechniania oświaty i kultury, w dziedzinie walki o świadomego, wyrobionego politycznie i społecznie obywatela naszej Ojczyzny.

Przemówienie ambasadora Republiki Czechosłowackiej

WARSZAWA (PAP). W dniu 9 bm. w ósmą rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Czechosłowackiej w Warszawie — Karel Vojaczek wygłosił przemówienie przed mikrofonem Polskiego Radia. Ambasador przedstawił przebieg walk wyzwoleńczych narodu czechosłowackiego i wyraził wdzięczność dla wyzwoliciela i najlepszego przyjaciela Czechosłowacji — Związku Radzieckiego. Mówca podkreślił, że naród czechosłowacki, podobnie jak naród polski — wszystkie swe siły poświęca budowie i umacnianiu swej ojczyzny, obronie i utrwalaniu pokoju.

Stan pogody

Zachmurzenie zmienne przejściowo duże z przelotnymi opadami w postaci deszczu, deszczu ze śniegiem i śniegu, głównie we wschodniej części kraju. Chłodno, w nocy przymrozki, dniem temperatura od około 5 st. na północy do około 10 st. w głębi Polski. Wiatry umiarkowane, chwilami silniejsze, przeważnie z kierunków północnych i zachodnich.

VI Międzynarodowy Kolarski Wyścig POKOJU

Polonia Francuska zwycięża
na VIII etapie: Berlin-Goerlitz

Nieprzeliczone tłumy mieszkańców Berlina żegnały 9 bm. kolarzy wyruszających do VIII etapu Wyścigu Pokoju. Na starcie honorowym w Alei Stalina uczestników Wyścigu pożegnał wicepremier rządu NRD Walter Ulbricht, życząc kolarzom dalszych sukcesów na trasie wielkiego wyścigu przyjaźni i braterstwa. Starterem honorowym był przodownik pracy, robotnik budowlany Block, jeden z tych, których twórcza praca wznosi w centrum Berlina nową, socjalistyczną dzielnicę i jej pierwszą ulicę — Aleje Stalina.

Najdłuższy etap Wyścigu Berlin — Goerlitz (226 km) zakończył się zwycięstwem reprezentanta NRD Trefflicha, który wygrał na finiszu przed Pawlisiakiem (Pol. Franc.), Jonesem (Anglia), Królakiem (Polska) Radowiczem (Pol. Franc.) i Wilczewskim (Polska Trzeci reprezentant Polski Klabiński zajął dalekie 42 miejsce.

W klasyfikacji drużynowej etap zakończył się sukcesem Polonii Francuskiej przed NRD, Rumunią, Danią i Anglią.

W WALCE Z DESZCZEM I ŚNIEGIEM

Na ostrym starcie na przedmieściu Berlina stanęło 51 kolarzy. Etap ten rozegrany został w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych, wśród przelotnych deszczów ze śniegiem i przenikliwego zimna. Zaraz po starcie, jeszcze na ulicach Berlina, inicjuje ucieczkę Polak z Francji Radowicz, ale na 70 km dochodzą go Trefflich (NRD) i Królak (Polska). Na 70 km czołową trójkę dochodzą Anglicy Thomas i Jones, Polak Wilczewski oraz Polacy z Francji — Pawlisiak i Wyszyński. Za nimi w znacznej odległości jedzie duża grupa kolarzy, z której jednak z powodu ciężkich warunków na trasie, odpadają coraz to inni zawodnicy.

W tyle zostaje m. in. wyczerpany Klabiński, a Belgowie Eloot i Vanhoven wycofują się z wyścigu. Tymczasem czołówka mimo złych warunków atmosferycznych jedzie w szybkim tempie zdobywając coraz większą przewagę. Na 110 km w tyle zostaje Anglik Thomas. Lotny finisz w Cottbus na 120 km wygrywa Trefflich przed Królakiem i Jonesem.

Za miastem w pogoń za czołówką ruszają Pedersen, Thomas, Dumitrescu i Maxim. Na 55 km przed metą grupa ta jest około 5 minut za czołówką.

ZACIĘTA WALKA NA OSTATNICH METRACH

Lotny finisz 26 km przed metą wygrywa Trefflich przed Thomasem i Pawlisiakiem. Następuje niewielkie wzniesienie przed Goerlitz, a następnie czołówka wpada na ulice miasta. **Na ostatnich metrach przed metą do przodu wychodzi Trefflich i wśród niebywałego entuzjazmu swoich rodaków kończy zwycięsko etap. Tuż za nim mija metę Pawlisiak, a następnie Jones, Królak, Radowicz i Wilczewski.** Na czele następnej grupy jest Pedersen przed Sitzwohlem, Thomasem i Maximem.

W czołówce na mecie jest więc dwóch Polaków. Jednak trzeci nasz reprezentant Klabiński zajmuje dalekie miejsce. Polak jedzie już resztkami sił. Walczy jednak ambitnie, aby nie zdekompletować drużyny polskiej

DRUŻYNY BELGII, NORWEGII I ANGLII ZDEKOMPLETOWANE

Na ciężkim etapie do Goerlitz wycofało się 10 kolarzy. Drużyna Belgii została zdekompletowana po zrezygnowaniu z dalszej jazdy Eloota, van Hovena i Ruveta, podobnie jak zespół Norwegii, który również stracił na tym etapie 3 kolarzy: Trygga Kjelstrupa i Andresena. Drużyna Anglii została zdekompletowana po wycofaniu się Maitlanda. Wycofał się również ostatni z Węgrów Sipos oraz Kuźnicki (Pol. Franc.) i Mosetti (Triest).

WYNIKI ÓSMEGO ETAPU

Indywidualnie:

1. Trefflich (NRD) 5:54:37, 2. Pawlisiak (Pol. Franc.) 5:55:37, 3. Jones (Anglia) 5:55:39, 4. Królak (Polska) 5:55:41, 5 Radowicz (Pol. Franc.) 5:55:43, 6. Wilczewski (Polska) 5:55:48, 7. Pedersen (Dania) 6:01:39, 8. Sitzwohl (Austria) 6:01:42, 9. Thomas (Anglia) 6:01:49, 10. Maxim (Rumunia) 6:03:04, 42. Klabiński (Polska) 7:21:32.

Drużynowo:

1. Polonia Francuska — 17:58:12, 2. NRD — 18:14:43 3. Rumunia — 18:17:16, 4. Dania — 18:19:04, 5. Austria — 18:21:12, 6 Bułgaria — 18:28:57, 7. CSR — 18:47:47, 8 Francja — 19:07:44, 9. Polska — 19:13:01 10. Triest — 20:37:30.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO OŚMIU ETAPACH

1. Pedersen (Dania) — 44:02:31; 2. Andresen (Dania) 44:08:14, 3. Schur (NRD) — 44:15:45; 4. Deutsch (Austria) — 44:21:47; 5. Trefflich (NRD) — 44:22:06; 6. Van Schill (Belgia) — 44:24:59; 7. Kocev (Bułgaria) — 44:28:39; 8. Pawlisiak (Pol. Franc.) — 44:29:38, 9. Jones (Anglia) 44:29:50, 10 Rebry (Belgia) 44:33:00.

Polacy:

15. Wilczewski — 44:51:05; 16. Królak — 44:52:21; 38. Klabiński 48:03:41.

DRUŻYNOWO PO OŚMIU ETAPACH

1. Dania — 132:25:50, 2. NRD — 132:41:47; 3. Pol. Franc. — 133:05:59; 4 CSR — 133:26:43; 5. Bułgaria — 133:54:27; 6; Austria — 135:42:17; 7. Francja — 136:04:01; 8. Polska — 136:13:17; 9. Rumunia — 142:07:53; 10. Triest — 147:12:42.

Dziś kolarze uczestniczący w Wyścigu Pokoju odpoczywają. Jutro Wyścig Pokoju przekroczy granicę Polski.

Wśród lasu krosien nawija się wzorzysty dywan

Wbrew przyjętej zasadzie rozpoczynam zwiedzanie Zielonogórskiej Fabryki Dywanów od brakarni. Na stołach, podłodze, ścianach dziesiątki dywanów różnych wielkości o przebogatych wzorach i doskonałym artystycznym wyrazie a zarazem efektownym doborze kolorów od ciemno-bordo i ciemno-zielonego, do wszystkich odcieni seledynu. Jakby zaczarowany świat baśni.

Wśród tych „cudów" prostych rąk robotników zielonogórskich, 8 godzin dziennie spędza brakarz. Każdy dywan przechodzi przez jego ręce i jest starannie przejrzany. Ambitna załoga postanowiła nie wypuścić ani jednego braku. To zobowiązuje. Brakarz musi więc kontrolować czy nie zakradł się błąd i sygnalizować o tym kierownictwu zakładu.

— Ostatnio znacznie się poprawiło. Usterek w wykonaniu coraz mniej — mówi z zadowoleniem — śledząc przez szkło starannie wykonany wzór.

Przechodzimy dalej. Imponujące wrażenie sprawia tkalnia. Charakterystyczny stuk i szum krosien wypełnia długą widną halę. Kilkanaście dziewcząt śledzi rytmiczny ruch czółenek i w wypadku jakiegoś zakłócenia procesu produkcji natychmiast reaguje. Mienią się w oczach barwne pasma osnowy. Powoli centymetr za centymetrem, metr za metrem nawija się na bęben wzorzysty dywan.

Wśród grona tkaczek wyróżnia się Helena Krawczyk, młoda dziewczyna o jasnych włosach i błękitnych oczach. Z uniesieniem opowiada o tym jak doszła do tak dużej wprawy i tak wielkiej wydajności w pracy.

— Był maj 1952 roku — mówi Krawczyk. — Przez ulice Zielonej Góry sunęła potężna zwarta kolumna. Ramię przy ramieniu szli tokarze i frezerzy, prządki i tkacze, starzy i młodzi. Mieniła się w słońcu czerwień sztandarów. Wśród starych murów miasta echem odbijały się słowa „Międzynarodówki", rewolucyjnej pieśni klasy robotniczej. Na czele poszczególnych kolumn kroczyli najlepsi, najofiarniejsi robotnicy, przodownicy pracy. Na ich piersiach czerwieniły się wstęgi z wypisanymi procentami wykonania normy, dowód sumienności i patriotyzmu, dowód oddania sprawie socjalistycznego budownictwa. Na czele załogi Zielonogórskiej Fabryki Dywanów szli przodownicy pracy Aleksander Sobczyński i Janina Rauba.

Na długo zachowałam w pamięci ten obraz — mówi ze wzruszeniem Krawczyk. Z podziwem patrzyłam na tych, którzy zdobyli zaszczytny tytuł przodownika pracy. Muszę się znaleźć wśród nich — przyrzekłam sobie wówczas. Od tego dnia jak gdyby wszystko się zmieniło. Czułam, że podjęłam się wielkiego, odpowiedzialnego zadania.

Tak się zaczęło...

Majster tkalni Henryk Krydziński już od dawna zwracał uwagę na tkaczkę Helenę Krawczyk. Zauważył, że od 1 Maja lepiej, sumienniej, wydajniej pracuje. Z krosna Heleny Krawczyk coraz częściej wychodziła produkcja jedynie pierwszej jakości.

Ambicja i upór z jakim dążyła do upragnionego celu, z jakim przystąpiła do wykonania podjętego w pamiętny dla niej dzień zobowiązania — zadziwiły, imponowały wszystkim. Z ciekawością i sympatią patrzyły na nią koleżanki jak uwijała się przy krośnie, jak sprawnie i szybko likwidowała powstałe tu i ówdzie w procesie produkcji drobne zahamowania i usterki. Krzywa wydajności pracy Heleny Krawczyk wyraźnie pięła się w górę wskazując 110, 120, 140 proc. normy.

Nadszedł kwiecień 1953 r. Krawczyk dowiedziała się, że w innych zakładach pracy w Polsce załogi podejmują zobowiązania 1-Majowe i znowu przypomniał jej się tamten 1 Maj.

— W roku ubiegłym bałam się jeszcze przed 1 Maja podejmować zobowiązania — ale obecnie... podejmę — postanowiłam. Jeżeli wykonuję normę dzienną z nadwyżką, to znaczy, że wcześniej wykonam plan miesięczny, a tym samym i roczny. Ale o ile wcześniej? — obliczałam... I doszłam do wniosku, że do końca roku pozostało 9 miesięcy, to znaczy, że na 36 dni wcześniej mogę zameldować o wykonaniu planu rocznego.

Następnego dnia na kartce papieru Helena Krawczyk wypisała swoje zobowiązanie:

„Witam 1 Maja święto robotnicze długookresowym zobowiązaniem. Wykonam mój plan roczny w ciągu 10 miesięcy. To jest mój 1-majowy czyn".

Janina Bożych koleżanka Heleny Krawczyk powiedziała z powątpiewaniem: „Nie wykonasz takiego zobowiązania, to przecież niemożliwe".

— Muszę wykonać! 1 listopada, a może i wcześniej zamelduję o wykonaniu swego zobowiązania.

Już w dniu 2 kwietnia — opowiada Helena Krawczyk — wykonałam swój plan dzienny w 160 procentach.

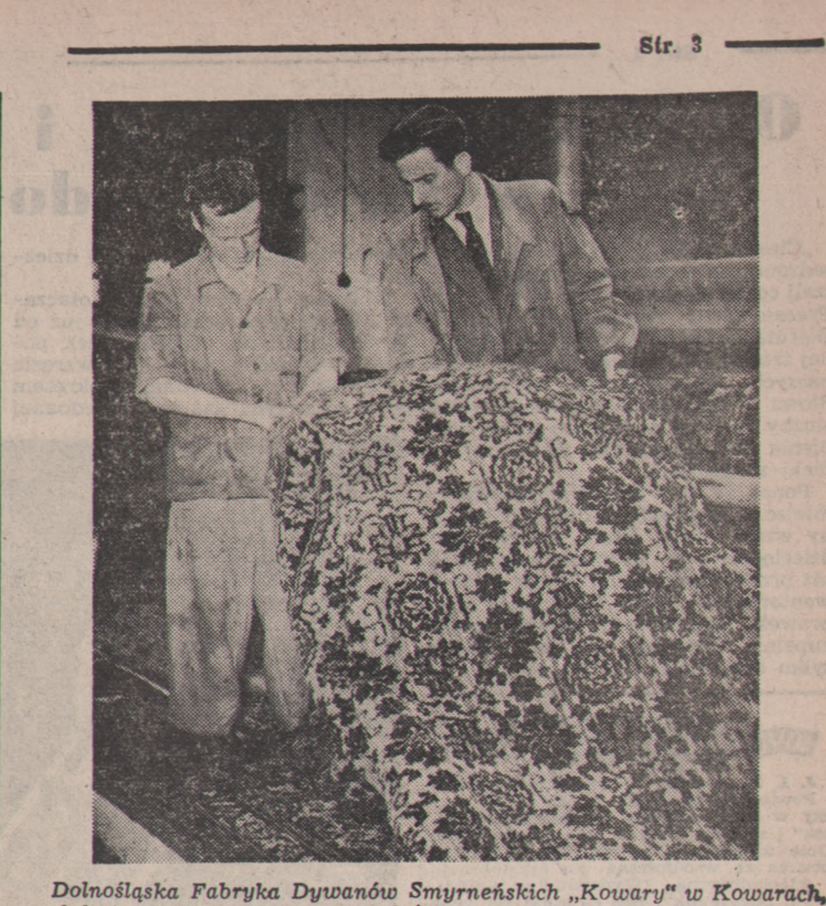
Zapał i rosnące z dnia na dzień wyniki pracy Heleny Krawczyk wpływały mobilizująco na innych pracowników tkalni, na całą załogę.

— Każdy ma swój plan produkcyjny, miesięczny, roczny, każdy ma swój Plan Sześcioletni — mówi Irena Marczak — obserwując uważnie snującą się nić. Chodzi o to, aby ten plan wykonać jak najszybciej, jak najlepiej. Wtedy łatwiej nam będzie wszystkim wykonać Plan Sześcioletni, plan walki o pokój i socjalizm. Helena Krawczyk dała nam przykład.

Turkoczą nieustannie maszyny tkalni, przędzalni, snowalni Zielonogórskiej Fabryki Dywanów. Sukcesy osiągnięte przez Helenę Krawczyk, Irenę Marczak i inne pracownice stały się bodźcem do dalszej ofiarnej walki o plan. Na fali długookresowych zobowiązań zamknięto wykonanie planu za I kwartał br. ilościowo w 162 proc., wartościowo w 166 proc. Roczny plan załoga fabryki dywanów zobowiązała się wykonać na 9 dni przed terminem. Tkacze Franciszek Latkowski, Stanisław Wysocki i tkaczki Helena Krawczyk, Teresa Majewska oraz Maria Dalus zobowiązały się wykonać plan roczny na 10 dni przed terminem.

Inicjatywa Heleny Krawczyk była bezpośrednim bodźcem potężnego zrywu załogi Zielonogórskiej Fabryki Dywanów, która w nieustannym turkocie krosien snuje nić proletariackiego patriotyzmu, nić głębokiej miłości Ludowej Ojczyzny.

J. Jasielski



Dolnośląska Fabryka Dywanów Smyrneńskich „Kowary" w Kowarach, produkuje dywany, cieszące się dużym powodzeniem w kraju.

Zakład zatrudnia przeważnie kobiety, z których wiele zdobyło zawód prządek i tkaczek.

Na zdjęciu: Kierownik działu kontroli technicznej Konrad Lubelski i podklejacz Jan Woźniak, sprawdzają wyprodukowany dywan.

CAF — fot. Zdz. Wdowiński

„LIST GWARANCYJNY"
robotników włocławskiego MPRB

Podróżnego, który pierwszy raz przyjeżdża do Włocławka, uderza fakt, że miasto to posiada bardzo mało domów wielopiętrowych. Jedynie w centrum, dokoła Placu 1 Maja, można znaleźć kilka budynków trzy- i czteropiętrowych. Włocławek — miasto, które powstawało żywiołowo, jest pod tym względem podobne do Łodzi, dlatego też często nazywa się go „małą Łodzią".

KOKOSZKA TO NIE TYLKO KURA

Będąc niedawno we Włocławku, zwróciłem uwagę na niektóre dzielnice na przedmieściach. Pojechałem najpierw do Kokoszki. Wypada tu od razu wyjaśnić, że nie chodzi w tym wypadku o... kurę, wysiadującą jaja — a o jedną z dzielnic na peryferiach.

Dzień był skwarny, to też niesamowity kurz unosił się z piaszczystych ulic, często tylko o kocich łbach, albo jedynie wyżużlowanych. Ulicom brak tu w większości chodników, a ścieki są otwarte. Najważniejsze to jednak domy. Przeważnie jednopiętrowe, albo tylko parterowe, uginają się pod brzemieniem czasu. Piętrową nadbudowę drewnianą i dachy, mocno nadszarpnął tzw. ząb czasu. Wśród tych domów wyraźny kontrast tworzy duża, nowoczesna bryła architektoniczna — nowowybudowany żłobek Kujawskiej Fabryki Fajansu.

Dalej, to Rachutówek. Moją uwagę zwraca szereg domów, w których na przestrzeni ostatnich lat przeprowadzono remonty. Wiele z nich pokrywa jeszcze niewyblakła lśniąca papa, a rynny deszczowe jeszcze błyszczą — znak, że zostały tu niedawno przeprowadzone remonty.

Nasunęła mi się refleksja, że Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane we Włocławku ma szczególnie odpowiedzialne zadanie do wykonania. Żadne inne miasto pomorskie nie było tak upośledzone pod względem nowoczesnego budownictwa, jak właśnie „mała Łódź". Postanowiłem wybrać się do MPRB, aby zapoznać się z pracą tego Przedsiębiorstwa na terenie Włocławka.

WŁOCŁAWSKIE MPRB PRZODUJE

Dyrektor Sokołowski dyskutował akurat z sekretarzem podst. org. part. Skonieczným, gdy przekroczyłem progi biura MPRB.

— Tak, w realizacji planu w ostatnim kwartale ub. roku Toruń nas pobił — usłyszałem słowa dyrektora.

— Ale tylko jeśli chodzi o terminowość — wtrącił Skonieczny — bo plan za ten kwartał, chociaż parę dni później przez nas wykonany, został zrealizowany z poważną nadwyżką.

— Jasne, chcemy w tym roku prześcignąć Toruń w przedterminowym wykonaniu planu. Han i Banasik (później dowiedziałem się, że pierwszy to przodujący murarz, a drugi stolarz) mówią, że skoro wyprzedziliśmy Bydgoszcz, Inowrocław i Grudziądz, to musimy również przegonić Toruń.

Tak, to prawda — pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego we Włocławku nie rezygnują tak szybko z najlepszej lokaty. Dowodem jest choćby to, że we współzawodnictwie w ub. roku. Przedsiębiorstwo uzyskało pierwsze miejsce na Pomorzu, bijąc takie ośrodki jak Toruń, Bydgoszcz i Inowrocław. Zaś plan robót za I kwartał został przez nich wykonany w około 120 proc., co jest nielada sukcesem, jeśli wziąć pod uwagę, że szwankowała terminowość dostaw niektórych materiałów.

W bieżącym roku Włocławski MPRB zaplanował kapitalny remont 160 posesji. I jesteśmy przekonani, że załoga nie tylko ten plan wykona, ale poważnie przekroczy. Zadanie nie jest łatwe do wykonania. gdyż MPRB posiada poważne trudności, głównie jeśli chodzi o rytmiczność zaopatrzenia w materiały budowlane oraz o kadrę techniczną, która ciągle jeszcze jest zbyt szczupła.

Do wykonania tego zadania pomoże jednak załodze w poważnym stopniu list gwarancyjny uchwalony na ostatniej naradzie produkcyjnej. W liście tym grupy murarzy, cieśli, malarzy, dekarzy i blacharzy zobowiązały się do lepszej niż dotychczas kontroli wyników pracy, zarówno co do ilości, jak i jakości oraz do komisyjnego — z udziałem przedstawicieli zainteresowanych komitetów blokowych — przekazywania wyremontowanych posesji do użytku.

Włocławskim listem gwarancyjnym powinny zainteresować się również pozostałe placówki MPRB na Pomorzu. Zapewnia on bowiem jeszcze szybsze wykonywanie prac, a przede wszystkim wprowadza ścisłą współpracę z komitetami blokowymi.

Henryk Lawina

Młodzieżowa wystawa twórczości artystycznej



W Olsztynie czynna była Centralna Wystawa Twórczości Artystycznej Młodzieży PO „SP" i LZS, stanowiąca podsumowanie dorobku kulturalnego junaczek i junaków oraz Ludowych Zespołów Sportowych. Wystawa zawierała ponad 1.000 eksponatów o wszechstronnej tematyce nadesłanych z całego kraju. Cieszyła się ona dużą frekwencją i uznaniem zwiedzających.

CAF — fot. Zmitrowicz

Z ukosa

„Niebezpieczny" Wit Stwosz

W zarządzie kino-teatru „Krim" w Detroit zjawili się wysłannicy miejscowego Legionu Amerykańskiego i zagrozili pikietowaniem gmachu.

— Musicie natychmiast odwołać wyświetlanie komunistycznego filmu, w przeciwnym razie nie dopuścimy nikogo do waszego kina.

— My nie wyświetlamy żadnych komunistycznych filmów.

— A obraz o tym polskim agitatorze komunistycznym Wicie Stwoszu?...

Zarząd kina stchórzył. Zawiadomiono konsulat, iż „film o Wicie Stwoszu zawiera rzucającą się w oczy propagandę komunistyczną, wobec czego nie było rzeczą wskazaną pokazywać go".

W ten sposób pikieciarze z Detroit uniemożliwili wyświetlanie przepięknego obrazu, mówiącego z jaką pieczołowitością artyści Polski Ludowej odnowili arcydzieło sztuki kościelnej. Lecz dla Legionu Amerykańskiego Wit Stwosz i jego ołtarz w krakowskim kościele Mariackim to wszystko tylko propaganda komunistyczna.

Oto do jakich absurdów dochodzi histeria w pewnych reakcyjnych kołach, które znakomitego rzeźbiarza średniowiecza uważają za... agitatora komunistycznego, a film o jego wspaniałym ołtarzu za... niebezpieczny dla USA. Doczekamy się jeszcze niebawem, że FBI wyśle listy gończe za... Witem Stwoszem. (gz)

Na widowni międzynarodowej

Przeciwko »europejskiemu« Wehrmachtowi

Miliony prostych ludzi we wszystkich krajach powitały z entuzjazmem nowe przejawy pokojowej inicjatywy krajów obozu socjalizmu. Wśród chóru panicznych głosów na łamach reakcyjnej prasy, będącej tubą kół wiążących wszystkie swe nadzieje z szerzeniem zamętu na arenie międzynarodowej, rozległ się spokojny, stanowczy ton artykułu „Prawdy". W historycznym tym artykule, ogłoszonym w związku z wypowiedziami prezydenta Eisenhowera, w całej pełni znalazła potwierdzenie pokojowa polityka Zw. Radzieckiego, dążącego niezmiennie do odprężenia w stosunkach międzynarodowych, do utrwalenia i zachowania pokoju.

Udzielając swego pełnego poparcia polityce zagranicznej Związku Radzieckiego, która odpowiada najżywotniejszym interesom wszystkich uczciwych, miłujących pokój ludzi na świecie, narody wszystkich krajów bacznie obserwują posunięcia amerykańskie na arenie międzynarodowej. Szczególnie uważnie obserwowała światowa opinia publiczna paryskie obrady „rady paktu atlantyckiego". Rozszyfrowując poprzez zawarte w nich frazesy istotną treść uchwał sesji, wykazują one, że inspiratorzy „rady atlantyckiej" w dalszym ciągu idą drogą sprzeczną z ich pokojowymi deklaracjami. Jednocześnie w czasie obrad zaznaczyły się jeszcze mocniej wzajemne sprzeczności pomiędzy uczestnikami Rady. Zdaniem obserwatorów zachodnio-europejskich, w wyniku opłakanych skutków zbrojeń i powszechnego sprzeciwu narodów, nacisk Dullesa nie przyniósł mu we wszystkich sprawach oczekiwanych konkretnych rezultatów.

Jest rzeczą nad wyraz znamienną, iż nawet zachodnio - europejskie agencje komentując obrady sesji, podkreślają, iż Rada zebrała się w „bardzo nieodpowiednim czasie". Najszersze koła opinii publicznej krajów zachodnich domagają się bowiem od swych rządów przyjęcia propozycji radzieckich w sprawie pokojowego rozwiązania problemów spornych, domagają się zaniechania polityki zbrojeń i wstąpienia na drogę porozumienia i współpracy międzynarodowej. Zwycięskim wyrazem rosnącego nieustannie oporu mas wobec antynarodowej polityki kapitalistycznych rządów były wyniki wyborów samorządowych we Francji, które stały się wielkim sukcesem Komunistycznej Partii Francji, zwycięstwem sprawy niezawisłości narodowej, demokracji i pokoju. Potężnym poparciem, udzielonym partii komunistycznej, która nie tylko pozostała największą partią Francji, ale nawet zwiększyła swój stan posiadania pomimo represji i szykan, masy pracujące wyraziły protest przeciwko polityce rządu, sankcjonującej „europejski" Wehrmacht.

Doniosłe znaczenie dla sprawy pokoju światowego posiadały także toczące się w Warszawie przy udziale delegatów z całej Polski oraz zagranicznych gości z Francji, Czechosłowacji NRD i Niemiec zachodnich obrady krajowej konferencji poświęconej zagadnieniu pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Doniosłość pokojowego uregulowania drogą rokowań tej spornej sprawy w stosunkach międzynarodowych nie tylko dla sąsiadów Niemiec, ale dla pokoju na całym świecie, jest oczywista dla każdego zwłaszcza obecnie, kiedy klika bońska nasiliła swe knowania wymierzone przeciwko pokojowi i odprężeniu międzynarodowemu. Nowym dowodem tego jest osławiony program, przyjęty na IV kongresie adenauerowskiej partii CDU w Hamburgu. Jak podkreśla niemiecka prasa demokratyczna, nazywając jego tezy agresywnym programem imperializmu niemieckiego, program ten we wszystkich prawie punktach jest identyczny z programem hitlerowskiego faszyzmu.

Prowadzącej do katastrofy narodowej polityce kliki bońskiej przeciwstawiają się szerokie masy narodu niemieckiego, które obchodziły dzień 1 Maja pod znakiem walki o pokojowe zjednoczenie kraju. Wyrazem wzrastającego oporu niemieckich mas ludowych przeciwko polityce układów wojennych, któremu udziela poparcia cały światowy obóz pokoju pod przewodem Związku Radzieckiego, była decyzja prezydenta Niemiec zachodnich Heussa. Oświadczył on ostatnio, że nie podpisze układu „o europejskiej wspólnocie obronnej", dopóki trybunał konstytucyjny w Karslruhe nie uzna tego układu za zgodny z konstytucją.

W obliczu inicjatywy pokojowej obozu socjalizmu, szerokie koła społeczeństwa niemieckiego gorąco popierają obecnie inicjatywę zwołania konferencji czterech mocarstw, która podjęłaby skuteczne kroki, zmierzające do pokojowego zjednoczenia Niemiec. Drogę do takiego załatwienia zagadnienia niemieckiego otworzył jeszcze szerzej historyczny artykuł „Prawdy", który jest ważnym dokumentem, dającym na gruncie nieodpartych argumentów raz jeszcze wyraz dążeniu obozu pokoju do odprężenia międzynarodowego i stanowiącym podstawę do rozwiązania spornych problemów międzynarodowych pod warunkiem, że z drugiej strony istnieć będzie dobra wola i chęć współpracy, poparta konkretnymi czynami.

J. Kol.

Opieka nad matką i dzieckiem w Polsce Ludowej

„Cieszymy się z każdego nowonarodzonego dziecka i będziemy je otaczali coraz lepszą opieką" — te słowa Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta najlepiej świadczą o ogromnej trosce, jaką otacza Ludowy Rząd naszych najmłodszych obywateli. Słowa te stały się drogowskazem dla służby zdrowia w dążeniu do zapewnienia matce i dziecku najlepszej opieki zdrowotnej.

Ponad 14 razy więcej niż w 1938 r. miejsc w żłobkach — dwu i półkrotny wzrost liczby łóżek w szpitalach dziecięcych — trzykrotnie większa niż przed wojną liczba miejsc w prewentoriach — około 350 tysięcy wyprawek, wydawanych każdego roku zupełnie bezpłatnie — oto niektóre tylko osiągnięcia władzy ludowej w dziedzinie opieki nad matką i dzieckiem.

W Polsce Ludowej dziecko otaczane jest wszechstronną opieką już od chwili urodzenia. Liczba łóżek położniczo-ginekologicznych wzrosła dwukrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym, zaś na zaniedbanej w okresie rządów sanacji wsi polskiej władza ludowa zorganizowała już ponad 600 izb porodowych z 4.200 łóżkami.

Nieustannie rozbudowuje się żłobki. Liczba miejsc w tych placówkach, w których dzieci przebywają pod opieką kwalifikowanych pielęgniarek i lekarzy, wzrośnie w roku bieżącym do ok. 42 tysięcy.

Miliony dzieci przechodzi powszechne zapobiegawcze szczepienie ochronne przeciwko gruźlicy i chorobom zakaźnym. W Polsce międzywojennej ogółem zaszczepiono przeciw gruźlicy zaledwie 70 tysięcy dzieci.

Obecnie przeprowadzono już około 4 milionów szczepień, zaś ponad 6 milionów dzieci i młodzieży zostało przebadanych. Dzięki szeroko prowadzonej akcji zapobiegawczej przeciwko chorobom zakaźnym, w porównaniu z 1938 rokiem ilość zgonów z powodu np. krztuśćca zmniejszyła się 10-krotnie, zaś z powodu odry i płonicy — 9-krotnie.

Dla dzieci i z myślą o nich buduje się w naszej Ojczyźnie wciąż nowe, coraz lepiej wyposażone placówki zdrowotne: szpitale, prewentoria, ambulatoria itp. W 1938 r. liczba łóżek w szpitalach dziecięcych wynosiła niewiele ponad 4 tysiące. Już w 1950 r. łóżek tych mieliśmy ponad 10.500. Przeszło trzykrotnie zwiększyła się liczba miejsc w prewentoriach, a około 40 proc. łóżek sanatoryjnych wydzielonych jest dla dzieci chorych na gruźlicę. Istnieje już ponad 2000 poradni dla dzieci, zaś w domach zdrowia — instytucjach nieznanych przed wojną — mamy ponad 1.400 miejsc. 5 tysiącami miejsc dysponują Domy Małego Dziecka i Domy Matki i Dziecka.

Dzięki temu stan zdrowotny dzieci ulega dalszej systematycznej poprawie. Przyrost naturalny wyraża się cyframi niespotykanymi dotychczas w zestawieniach statystycznych Polski. W 1950 r. przyrost ten osiągnął wskaźnik 19,0 na 1000 mieszkańców. Cyfry te nabierają szczególnego wyrazu w zestawieniu ze statystykami przedwojennymi.

Tak np.: przed wojną w największym skupisku ludności proletariackiej w Łodzi cyfry przyrostu naturalnego były podobnie jak w całym kraju z roku na rok niższe. Doszło do tego, że w roku 1937 wskaźnik wyniósł — 0,6, był więc ujemny. Tłumaczy się to niesłychaną w owym czasie nędzą klasy robotniczej i dużą umieralnością niemowląt, wynoszącą 190 na 1000 urodzin. Szeroko pleniła się gruźlica i choroby zakaźne — rezultat braku opieki lekarskiej i rozpaczliwego stanu sanitarnego.

Jak dalece polepszyła się opieka nad dziećmi w Polsce Ludowej, wskazuje fakt, że w tej samej Łodzi, w której przed wojną był ujemny przyrost naturalny, w roku 1950 wskaźnik urodzeń wynosił 25,6 na 1000, zaś przyrost naturalny 14,8 na 1000.

Troska o dziecko, o stworzenie mu już od pierwszych dni jego życia najlepszych warunków rozwoju — troska o przyszłego obywatela — budowniczego socjalizmu, to jedno z podstawowych zadań służby zdrowia w Polsce Ludowej.



Wzorowe przedszkole na Mariensztacie

WYDAWNICTWA NADESŁANE

J. I. Kraszewski — Dziennik Serafiny. Powieść ta powstała w 1875 r., to znaczy w roku wydania „Pamiętnika panicza" i stanowi niejako jego uzupełnienie. Obie te powieści to rozprawa wielkiego pisarza ze współczesną mu arystokracją i szlachetczyzną. (Wydawnictwo Spółdz. Wyd. „Czytelnik", 1953 r., stron 229, cena zł 10,70. Oprawa płócienna. Wstępem zaopatrzył Zbigniew Mitzner. Obwolutę projektował Andrzej Heidrich).

Henryk Sienkiewicz — Humoreski z teki Woroszyłły (nowe wydanie).

Książka zawiera dwa opowiadania „Nikt nie jest prorokiem między swymi" i „Dwie drogi". Humoreski stanowią obowiązującą lekturę dla klasy X. Nowe wydanie zaopatrzone jest w posłowie Wandy Wasilewskiej oraz w przypisy. Wyd. P.I.W. rok 1953, stron 187, zł 4).

Zofia Nałkowska — Medaliony (wydanie IV).

Jest to szereg nowel odzwierciedlających potworność zbrodni okupantów hitlerowskich. (Wyd. „Czytelnik", str. 83, zł 6,—).

Aleksander Maliszewski — Droga do Czarnolasu.

Sztuka w 3 aktach o Janie Kochanowskim, która ukazuje poetę w zaraniu jego kariery politycznej, a więc w okresie stosunkowo mało znanym. Sposób przedstawienia tej postaci, próba odtworzenia epoki w której żył i działał Kochanowski, ukazuje dzisiejszemu czytelnikowi postępowe tradycje polskiego Odrodzenia.

Sztuka pisana jest wierszem, miejscami wplatany jest autentyczny wiersz Kochanowskiego. (Wyd. P.I.W. rok 1953, stron 128, zł 8,—).

Pamiętnik Seweryna Łusakowskiego.

Pamiętnik obrazuje proces rozkładu polskiego społeczeństwa stanowego w Galicji w pierwszej połowie XIX wieku. Zawiera on ustępy odzwierciedlające bunt ubogiej szlachty przeciwko arystokracji. Wyzysk ekonomiczny określony jest dosadnie.

Praca z książką
wdzięczna, lecz nie łatwa

Od Alei Rokossowskiego, najbardziej reprezentacyjnej i pięknej ulicy Wrzeszcza, stylowy pałacyk oddzielony jest wysokim i gęstym żywopłotem. Tuż za nim rośnie drzewko magnolii, a lekko rozchylone, blado-różowe płatki egzotycznych kwiatów, jasnymi akcentami barwy i świeżości, odcinają się od szarego tła ładnych — skądinąd — murów, spiętych kształtnymi, doryckimi kolumienkami. Sam dom nie jest za duży, ani za mały. Ot, akurat taki, jak powinien być. Okoliczność ta zaś ma w tym wypadku swą własną, prawie że symboliczną wymowę. Bowiem...

— Proporcja między naszymi pracownikami a otaczającymi ich sprawami i rzeczami, układa się zdecydowanie na korzyść tych ostatnich. Ludzie są mali, a problemy ogromne.

Co prawda, wbrew twierdzeniu temu, mgr Anna Wierzbicka, dyrektorka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, nie wydaje się być przytłoczona ciężarem i wymiarami zagadnień. Raczej przeciwnie. Zacznijmy jednak od początku. Otóż:

— Księgozbiór Wasz liczy tomów...

— Osiem tysięcy, ale...

— Tylko tyle?

— Tak. To najzupełniej wystarczy, bo przecież...

— Dla całego województwa?

— Naturalnie, aż nadto!

...Wobec czego kapituluję, a ster reportażu bierze odtąd w swe energiczne dłonie miła rozmówczyni, nawiasem mówiąc, „z cywila" doświadczona dziennikarka.

Zadaniem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej jest więc instruktaż i kierownictwo w zakresie metodyki i ustawienia pracy szeroko rozbudowanej sieci 11 placówek powiatowych, w 20 miastach wydzielonych, 109 gromadzkich i ponad 800 punktów terenowych. Oddziaływanie na ten aparat — poważna, polityczna robota — idzie kilkoma kanałami, wśród których osobą najważniejszą jest...

Cicho rozsuwają się drzwi do sąsiedniego pokoju. Nad stertą zadrukowanych arkuszy tzw. szybkoschnącego papieru stoi „on".

— Powielacz?

— Właśnie. Główny bohater opowieści.

Dążąc mianowicie do maksymalnego ułatwienia pracy bibliotekarzom, Wojewódzka Biblioteka Publiczna przygotowuje dla nich konspekty, montaże i zestawy literackie, życiorysy, plany „wieczorów dobrej książki", informacje bibliograficzne. Ponieważ jednak dobór personelu jest — mówiąc oględnie — dość nierówny, więc konieczne jest szkolenie. Przeprowadza się je na miesięcznych zebraniach, tematyka których obok techniki obejmuje również skrócony kurs literatury polskiej i dyskusje nad wybranymi dziełami. Uzupełnieniem stałej tej akcji są wyjazdy instruktorów w teren i odwrotnie — (mają być) praktyki we Wrzeszczu i na Kartuzach.

Rozdział oddzielny, to Gabinet Metodyczny. Coś w rodzaju muzeum dydaktycznego. Zatem — plansze, wykresy, wzorowe opracowania księgozbiorów, katalogów, klasyfikacja (jako pomysł nowatorski — „obrazkowa", polegająca na sygnowaniu tomów odpowiednimi rysunkami. Np. pędzel — dzieła malarskie, popiersie Marksa — społeczne itd.). Księgozbiór natomiast własny (m. in. bogaty dział regionalny) służy jedynie jako dopełnienie bibliotek powiatowych i gminnych: wypożycza się im książki brakujące o większej wartości.

To wszystko. Ale...

Zacząłem przecież od stwierdzenia, iż harmonijne proporcje pałacyku przy ul. Rokossowskiego 26 we Wrzeszczu mają swą charakterystyczną wymowę. Istotnie.

Dowodzi tego fakt, iż w ramach zobowiązań pierwszomajowych, każdy kierownik biblioteki zadeklarował roztoczenie ścisłej opieki nad dwoma punktami bibliotecznymi spółdzielni produkcyjnych, a niektórzy nad czterema. Że przy wszystkich placówkach terenowych montowane są zespoły społecznych księgonoszy, że tworzony jest własny aktyw, że zainicjowane zostało współzawodnictwo.

Sprawa jest w ogóle jasna: to nic innego, tylko — skromność podyktowała mgr. Wierzbickiej twierdzenie o tym, jakoby „ludzie byli mali, a problemy ogromne". Nie. Wszystko jest tu na swoją miarę. Ludzie, rzeczy, problemy. A robota jedynie — olbrzymia.

Czarn.

ROK KOPERNIKOWSKI

Przed dyskusją o autentyczności portretu

W roku 1571—4 budowano w Strassburgu słynny zegar — dzieło średniowiecznego kunsztu. Zegar otrzymał bogatą oprawę artystyczną, którą skomponował zdolny malarz szwajcarski — Tobiasz Stimmer. Z okazji wykonania zegara postanowiono uczcić geniusz Kopernika. Stimmer zwrócił się mianowicie do Tydemana Gize z prośbą o dostarczenie mu z Gdańska portretu wielkiego astronoma. Gize przysłał kopię portretu, która od tej pory (po zaginięciu oryginału) uchodzi za wzór — jako najstarsza i autentyczna. Z reprodukcją tej kopii spotykamy się stale w czasopismach, dziennikach itd.

Na tle tej sprawy specjalnego znaczenia nabierają prace, które już w głównej części wykonane zostały w Zakładzie Technologii Technik Malarskich Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Istotny i bardzo poważny wysiłek badawczy ze strony prof. L. Torwirta — dał pozytywne rezultaty. Opracowano interesujące przyczynki do uzasadnienia tezy: *najstarszy, autentyczny, malowany z natury w pierwszej połowie XVI wieku portret Mikołaja Kopernika znajduje się w Muzeum w Toruniu.* Oczywiście nie jest to teza bezsporna, niemniej szczegółowe badania analityczne (pochłonęły setki godzin), badania porównawcze i obserwacja naukowa — wykazują łącznie, że mamy do czynienia z cennym oryginałem. Prof. L. Torwirt zebrał tak obszerny materiał dla poparcia tezy o autentyczności dzieła, że wystąpi z nim na sesji naukowej z okazji Roku Kopernikowskiego w dniu 1 czerwca w Toruniu. Będzie to niewątpliwie jedna z najcenniejszych i najciekawszych dyskusji poświęconych problemom ikonografii kopernikowskiej. Nie uprzedzajmy jednak faktów...

Muzeum Pomorskie w Toruniu odziedziczyło portret Kopernika po dawnym Gimnazjum Toruńskim — najstarszej uczelni w mieście. Gimnazjum miało całą galerię portretów, a między innymi i omawiany.

— *Jakiego rodzaju badania zostały przeprowadzone w Zakładzie Technologii UMK?* (Zadając to pytanie — trudno nie dodać: chodzi nam o ogólny zarys prac...)

A więc — informuje prof. Torwirt — były to badania analityczne, drobiazgowe, żmudne. I chemia i fotografia w podczerwieni, i analiza techniki malarskiej. Trzy miesiące — po kilka godzin dziennie — byle tylko zbliżyć się do celu. Będę oczywiście bardzo zadowolony, jeżeli materiał wniesiony na sesję stworzy podstawy do dyskusji, jeżeli będzie miał siłę przekonywującą. Dla takiego celu warto popracować, tym bardziej, że portret toruński jest niewątpliwe jedynym tego rodzaju portretem w kraju — oryginałem i autentykiem. Z tym przekonaniem podjąłem trud i za następnym razem będziemy mogli mówić o tym obszerniej.

Prace prof. L. Torwirta są krokiem naprzód w dziedzinie kopernikowskiej ikonografii. Przyczynią się one w sumie do poznania cennego portretu toruńskiego — przyszłej ozdoby Muzeum. Prace te wykonał obywatel Torunia, który siłą zapału i entuzjazmu złożył już szczery hołd pamięci największego, genialnego obywatela tego miasta — Mistrza Mikołaja Kopernika.

KM

Kolektyw zastąpił im rodzinę

Na stacji kolejowej w Nakle oczekiwał nas Zetor; usadowiliśmy się na nowiutkiej przyczepie — czyn 1-Majowy traktorzystów, kowala i kierownictwa — aby po kilkudziesięciu minutach wylądować w PGR Modrakowo w zespole Mrocza. I tu prędko przekonaliśmy się, że jednak warto było jechać... i jest o czym napisać.

*

Narada w PGR Modrakowo przeciągnęła się późno w noc. Po ożywionej dyskusji, w której udział brali kierownik gospodarstwa Jan Łyszczyński, księgowy Fereni, ich żony oraz przewodniczący Rolnej Rady Zakładowej przy zespole Mrocza — Piecewicz, zapadła wreszcie decyzja: wesele młodemu traktorzyście Zenonowi Nowakowi i robotnicy sezonowej wyprawi kolektyw gospodarstwa, a udział w zabawie wezmą wszyscy bez wyjątku: pracownicy stali, sezonowi, kierownictwo PGR oraz personel biurowy. Z zespołu przyjazd swój zapowiedzieli sekretarz zespołowej organizacji partyjnej Ormiński oraz dyrektor zespołu Rippel.

Już nazajutrz rozpoczęto gorączkową pracę. Kobiety urzędowały w kuchni, młodzież pod doświadczonym okiem starszych zajęła się dekoracją PGR-owskiej świetlicy. Nikt nie uchylał się od pracy, ambicją wszystkich było, aby wesele wypadło jak najlepiej.

A w niedzielę przy wspólnym stole w świetlicy zasiedli traktorzysta Nowak z żoną, robotnicy oraz aktyw zespołowy. W atmosferze braterstwa, przyjaźni i zrozumienia wspólnych obowiązków rozpoczęto zabawę.

*

Rozmawiamy z pracownikami, którzy mieszkali w Modrakowie od najmłodszych lat. Nie przedstawiamy się sobie, bo nie ma potrzeby — są sami swoi, wszyscy roześmiani i zadowoleni. Rozmowa toczy się, jak między znajomymi.

„Wiecie, przypomina mi się, jak było tu u nas za „pana dziedzica" — mówi jeden z robotników — człowiek o należny mu przydział i pieniądze za pracę musiał prosić, często jeszcze za drzwi wyleciał, a dzisiaj.. patrzcie!"

Spojrzałem za ręką mojego rozmówcy. W takt wiejskiej kapeli tańczono polkę. Nie było tu miejsca na smutek i łzy, wesołe okrzyki i przytupywania były najlepszym dowodem, że ludziom tym troska o dzień jutrzejszy nie jest znana. Pracują przecież na swoim i dla siebie, pracują więc z zapałem i ochotą. Nic więc dziwnego, że z miesiąca na miesiąc podnosi się też poziom gospodarki rolnej.

„Jeszcze w ubiegłym roku Modrakowo „wlokło się w ogonie" zespołu — mówi dyr. Rippel — dziś jest w środku, a nawet zaliczyłbym je już do lepszych. Zasługa to tak robotników jak i kierownika Łyszczyńskiego, który jest naprawdę dobrym gospodarzem".

Ożywioną działalność, jak informuje mnie sekretarz Ormiński, prowadzą również zespołowa organizacja partyjna oraz koło ZMP. „Mamy ludzi, na których możemy polegać, — stwierdza z dumą — pracujemy kolektywnie".

*

Noc była spokojna i ciepła. Stłumiony dźwięk niósł się ponad podwórzem, w oknach w blasku elektrycznego światła migały sylwetki tańczących. Zastanawiałem się nad słowami Ormińskiego. Kilka godzin pobytu wystarczyło, aby stwierdzić to samo: W PGR Modrakowo pracuje kolektyw, który Nowakom potrafił zastąpić najbliższą rodzinę.

I. Malecki

Lawina kamienna uszkodziła schronisko



W południe 29 kwietnia, po ulewnym deszczu zawaliła się podmyta turnia na grani Giewontu o rozmiarach około 20 na 15 m. Głazy stoczyły się w stronę schroniska, wyłamując w lesie i kosówce szeroki tor. Rozsypały się one po dolinie przy czym jeden z nich długości 4 m, a grubości 1,5 m uderzył w ścianę schroniska na Hali Kondratowej. Nikt nie odniósł obrażeń.

Na zdjęciu: Przedpole schroniska usiane głazami. *CAF — Werner*

Pielęgnujcie piękne tradycje nauki polskiej — tradycje Kopernika, Modrzewskiego, Śniadeckich, Lelewela, Skłodowskiej-Curie!

KULTURA i SZTUKA

Jędrzej Śniadecki, pionier nauki polskiej

Postaci Śniadeckich są ogółowi nieobce, jednak głównie w związku z historią literatury polskiej i biografią Mickiewicza i Słowackiego. Wie się powszechnie, że matematyk i astronom Jan Śniadecki — walcząc z romantyzmem — spotkał się z polemiką Mickiewicza. Nazwisko Jędrzeja Śniadeckiego, profesora chemii, kojarzy wielu jedynie z osobą jego córki Ludwiki, ponieważ była przedmiotem poetyckich wzruszeń Juliusza Słowackiego. Natomiast mało komu — poza kręgiem specjalistów — znane są zasługi braci Śniadeckich dla nauki polskiej.

Fakt, iż 11 bm. obchodzimy 115-lecie śmierci Jędrzeja Śniadeckiego, aktualizuje jego dorobek w dziedzinie chemii, biologii, medycyny, higieny, wychowania i publicystyki społecznej. Poznanie wielostronnej działalności wybitnego uczonego, reprezentującego postępowe dążenia schyłku epoki oświecenia, ułatwia niedawno temu wydany przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe „Wybór pism naukowych i publicystycznych" Jędrzeja Śniadeckiego w opracowaniu Bolesława Skarżyńskiego. Polska Ludowa daje nam do rąk pisma profesora chemii Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1797—1822 oraz profesora medycyny w Akademii Medyko-Chirurgicznej w latach 1830—1838 — profesora, który był symbolem odrodzenia nauki z mroków epoki saskiej i walki z obskurantyzmem.



Jędrzej Śniadecki (1768—1838

Życie Jędrzeja Śniadeckiego (ur. pod Żninem 30. 11. 1768 r., zmarł 11. 5. 1838 r.) wypełnia wielostronna działalność naukowa i naukowo-wychowacza. Przygotowały go do niej gruntowne studia w kraju i zagranicą, we Włoszech i Szkocji. Jednakowoż autor „Teorii jestestw organicznych" nie był typem uczonego, który się zamyka w ścianach swego gabinetu. Całe życie praktykował jako wzięty lekarz, niosąc także bezinteresownie pomoc ubogim. Przy wszystkich swoich zajęciach naukowych i zawodowych znajdował jeszcze czas na publicystykę o charakterze społecznym, o czym świadczą bardzo liczne felietony satyryczne w „Wiadomościach Brukowych". Był to organ „Towarzystwa Szubrawców" zwalczający ciemnotę, próżniactwo, samochwalstwo i nieludzkie obchodzenie się z chłopami. Wybitny uczony uważał za swój obowiązek łączyć się z nurtem życia codziennego i wiązał głęboką wiedzę z potrzebami życia.

Wiedza Jędrzeja Śniadeckiego była istotnie głęboka. Chociaż wiele z jego prac z zakresu chemii organicznej, biologii i medycyny ma już tylko historyczne znaczenie, niejedna myśl autora rozprawy „O fizycznym wychowaniu dzieci" pozostała po dziś dzień świeża. Nie zapominajmy, że Jędrzej Śniadecki był autorem pierwszego polskiego podręcznika do nauki chemii, że twierdzenia swoje opierał na podstawach racjonalistycznych, że jałowym spekulacjom ówczesnych medyków przeciwstawiał konieczność opierania się na obserwacji faktów. W medycynie podkreślał znaczenie przemiany materii. Jako biolog sprowadzał zjawiska życiowe do procesów chemicznych, pod tym względem w niejednym — mimo obciążeń idealistycznych — bliski materialistycznemu sposobowi myślenia. Wreszcie wielką rolę wyznaczał higienie w lecznictwie.

Zmysł społeczny Jędrzeja Śniadeckiego wyraża się alarmowaniem społeczeństwa o nędznych warunkach bytowania ówczesnych mas chłopskich jako źródle chorób i epidemii. Wreszcie silnie akcentował on konieczność troski o fizyczny rozwój dziecka, co w owych czasach było w pedagogice myślą niemal rewolucyjną.

Tylko szkicowo wymieniliśmy najważniejsze tytuły do sławy wielkiego lekarza — praktyka i wielkiego uczonego, autora kilkudziesięciu poważnych prac z różnych dziedzin nauk ścisłych. Nie tutaj miejsce na szczegółową analizę naukowego dorobku Śniadeckiego. Jedną rzecz wszakże trzeba mocno podkreślić: jego troskę o język polski. Jędrzej Śniadecki nie tylko wprowadził do wykładów uniwersyteckich o chemii język ojczysty, ale usilnie pracował nad polską terminologią naukową. Jego prace, w szczególności artykuły w „Wiadomościach Brukowych", zdradzają doskonałą kulturę językową i nieprzeciętny talent literacki.

Jan Piechocki

Kolektywy twórcze artystów plastyków

Jedną z nowych form pracy stosowanej ostatnio przez polskich artystów plastyków są kolektywy pracy twórczej, wzorowane pod względem ich organizacji i metod pracy na doświadczeniach artystów plastyków w Związku Radzieckim.

Do głównych form pracy kolektywów pracy twórczej należą konsultacje i narady, w czasie których plastycy dzielą się z kolegami swoimi doświadczeniami w pracy, dyskutują zagadnienia ideologicznej postawy w tworzonym dziele oraz opracowują wspólnie tematykę najbliższych prac.

Kolektywy twórcze rozpoczęły już swą działalność w Poznaniu i Krakowie. Organizują się one w Warszawie i innych miastach naszego kraju.

W Krakowie powstały dotychczas 3 około 10-osobowe zespoły twórcze, w których skład weszli malarze, graficy i rzeźbiarze. Zespoły te planują wykonanie w najbliższym czasie cyklu prac obrazujących wspaniałe dzieło budowy olbrzymiego obiektu Planu 6-letniego — kombinatu Nowa Huta.

Plastycy poznańscy zrzeszeni w kolektywach pracy twórczej nawiązali żywy kontakt ze wsią. Wyjeżdżając często do spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów, zapoznają się bliżej z życiem wsi, które odzwierciedlają w swojej twórczości artystycznej.

Członkowie poznańskich kolektywów sięgają też często w swej twórczości do tematyki historycznej, mówiącej o rewolucyjnej przeszłości polskiej klasy robotniczej i polskiego chłopstwa.

Ostatnio plastycy poznańscy otoczyli szczególną opieką jedną ze spółdzielni produkcyjnych w województwie poznańskim, w której będą systematycznie organizować wystawy plastyki, połączone z dyskusją oraz pogadanki z zakresu historii sztuki. Wystawy te będą następnie wyruszały do innych spółdzielni produkcyjnych.

Pisarzy trzeba kształcić
(O zadaniach Kół Młodych)

Postać mecenasa — możnego opiekuna młodych, a utalentowanych artystów znana była chyba w każdej epoce historycznej. Wielu spośród sławnych mistrzów dłuta, pędzla, czy pióra zawdzięcza swoje późniejsze sukcesy radom i pomocy udzielanym im przez doświadczonych protektorów.

Nie zawsze jednak ta opieka wychodziła artystom na korzyść. Często możny opiekun wraz z pomocą finansową narzucał twórczości swego protegowanego ciasne i bezduszne ramy krępujące rozwój jego talentu. Lecz czasy te minęły bezpowrotnie. — Państwo Ludowe, stworzywszy sprzyjające warunki dla pełnego rozkwitu życia kulturalnego, nie zapomniało również o szkoleniu młodych kadr artystycznych. Dzisiaj, młodzi ludzie posiadający uzdolnienia i aspiracje artystyczne kształcą się i rozwijają swoje talenty w licznych fachowych szkołach średnich i wyższych.

W tej szeroko rozbudowanej sieci szkolnictwa artystycznego istnieje jednak pewna luka. — Nie ma bowiem jeszcze szkół czy instytutów trudniących się kształceniem młodych pisarzy. Przyczyny tego faktu należy dopatrywać się w panującym powszechnie poglądzie, że dojrzałość pisarską osiąga się poprzez samodzielne, mozolne dopracowywanie się własnych środków wyrazu artystycznego, a wszelkie próby zbiorowego szkolenia prowadziłyby do zaniknięcia u początkujących pisarzy indywidualnego spojrzenia na otaczającą ich rzeczywistość.

Tak więc szkolnictwo artystyczne nie objęło swym zasięgiem młodych adeptów sztuki pisarskiej. Zamiast tego powstały przy oddziałach Związku Literatów Polskich Koła Młodych Pisarzy. Kołom tym powierzono zadanie wynajdywania i gromadzenia talentów literackich, które w ogniu dyskusji, prelekcji i wieczorów autorskich zdobywałyby ostrogi pisarskie. Starsi koledzy, opiekunowie z ramienia ZLP, sprawować mieli funkcje swego rodzaju „mecenasów z urzędu", służących młodzieży swą pomocą, radą i doświadczeniem.

Jak więc widać środki i sposoby działania Kół Młodych były — jak dotąd — nieco niesprecyzowane. Wynikiem tego, że mimo pewnych osiągnięć — wyrażających się zasileniem szeregów ZLP przez grono obiecujących pisarzy — większość Kół Młodych nie spełniała pokładanych w nich nadziei, przemieniając się w rodzaj klubów literackich, o drepczących w miejscu, niemal że dożywotnich członkach. Wypaczył się w ten sposób właściwy cel istnienia tego rodzaju instytucji mających stanowić przecież kuźnie nadające właściwy kształt i formę dojrzałym po temu talentom.

W środowiskach literackich coraz bardziej narasta przekonanie, że praca Kół Młodych wymaga radykalnej reformy nadającej tym komórkom charakter przede wszystkim szkoleniowy. Trudno spodziewać się po młodych pisarzach szybkiego rozwoju ich umiejętności twórczych, jeżeli nie wykorzysta się wszystkich środków mogących ten rozwój przyśpieszyć.

A środków tych jest szeroki wachlarz: intensywne szkolenie ideologiczne, częsta i systematyczna analiza twórczości młodych adeptów oraz konsultowanie z doświadczonymi pisarzami swych własnych zagadnień warsztatowych, periodyczne seminaria — to tylko niektóre ze sposobów mogących nadać pracy Kół Młodych właściwą formę. Dalszą, lecz niemniej ważną kwestią jest konieczność stałego wzbogacania przez początkujących pisarzy ich wiedzy o ludziach i życiu. Winny się do tego przyczynić częste wyjazdy młodych w teren, zarówno z wieczorami autorskimi — w celu poznania reakcji czytelników na swoje utwory jak i w „poszukiwaniu tematu" — by zebrać autentyczny, z pierwszej ręki pochodzący materiał dla dalszej twórczości.

Oczywiście, że wyniki takiego szkolenia zależeć będą przede wszystkim od tego, czy początkujący pisarze zrozumieją, ile prawdy kryje się w słowach Goethego, iż „talent — to osiem godzin dziennie pracy przy biurku...", jednak pod adresem Związku Literatów Polskich należy skierować wołanie:

Nie wystarczy sama opieka. Młodych pisarzy należy kształcić!

Wojciech Lesiewski

O KSIĄŻKACH pokrótce

Interesujący debiut

Po nieudanym debiucie Tadeusza Kubalskiego („Świt") otrzymaliśmy ostatnio interesującą pozycję innego debiutanta, młodego dziennikarza wrocławskiego — Jana Pierzchały. Jego powieść pt. „Dziewczyna" obejmuje wprawdzie również swoją tematyką problematykę wsi polskiej, ale jest ona tutaj znacznie wierniej oddana, aniżeli w „Świcie".

Już samo umiejscowienie akcji w PGR-ze na Ziemiach Zachodnich, stanowi pewne novum w naszej literaturze o wsi. Powieść jest poświęcona ofiarnej pracy robotników rolnych, pracujących w majątku państwowym i oddziaływaniu PGR-u na rozdrobnioną wieś. Problematyka ta jest spięta interesująco przedstawioną fabułą miłosną.

Akcja „Dziewczyny" rozgrywa się w 1948 r., jeszcze w okresie przedzjednoczeniowym, w okresie, kiedy w naszym aparacie administracyjnym i partyjnym siedziało wielu ukrytych wrogów, sabotażystów i oportunistów. W powieści swojej Pierzchała ukazuje, jak robotnicy PGR-u mimo kłód rzucanych im pod nogi przez wroga — zarządcę majątku i sabotażu kułaków, nie załamali się, walcząc wytrwale o jak największą wydajność PGR-u. Autor ukazuje dojrzałe politycznie oblicze robotników rolnych, korzyści, jakie dają maszyny gospodarce rolnej.

Warto podkreślić, że w powieści autor ukazał bohaterów z ich zróżnicowanymi charakterami, usposobieniem i różnorakiem sposobem myślenia. To powoduje, że powieść jest żywa — jest w niej szereg dramatycznych spięć, jest książką atrakcyjną w dobrym tego słowa znaczeniu.

Młody pisarz nie potrafił jednak zapanować nad temperamentem niektórych bohaterów ,pozwalając im na kartach powieści zbyt mocno angażować się w konflikcie miłosnym. W rezultacie konflikt miłosny, który w zamierzeniu autorskim był tylko pretekstem, bo posłużył do uatrakcyjnienia powieści — stał się podmiotem rozważań Pierzchały. Na skutek tego „Dziewczyna" nie posiada w końcowym obrazie tej mobilizującej siły, która tkwi w niej potencjalnie.

W sumie powieść Pierzchały, jako świadectwo talentu autora — bardzo dobrze o nim świadczy i pozwala snuć przypuszczenia, że następna jego powieść przy tak samo trafnych założeniach ideowych będzie ściślej ujęta w ramy artystycznego rygoru.

HENRYK WAN

Jan Pierzchała „Dziewczyna". Czytelnik 1952 r.

Prawdy są wszędzie oczywiste i jasne

„Doświadczenie wykazało, iż umiejętności naówczas dopiero stają się użyteczne, kiedy powszechnie rozsiane idą pod rozbiór, uwagę i doświadczenie wszystkich. Wreszcie nie tak na tym społeczności zależy, aby byli tu i ówdzie uczeni, jako raczej na tym, ażeby oświecenie i nauki stały się własnością powszechną. Do tego wielkiego zamiaru jedną tylko dojść można drogą, to jest oswajając umiejętności i kunszta z pospolitym językiem, a tym samym czyniąc je przystępnymi dla wszystkich i do pojęcia łatwymi.. Ci, którzy mówią o naukach jako o rzeczach dla małej liczby ludzi przystępnych, bluźnią przeciw jasności i prostocie prawdy; bałamuctwa tylko uczone ciemne są i niepojęte, ale prawdy są wszędzie oczywiste i jasne".

JĘDRZEJ ŚNIADECKI

Henryk Wandowski

Nowe spojrzenie na Czechowa

Kiedy w 1879 r. zaczęły się ukazywać na łamach moskiewskich pism humorystycznych krótkie utwory podpisane żartobliwie Antosza Czechonte, tylko mały krąg ludzi wiedział, kto kryje się za tym kryptonimem. Czechow wtenczas — jeszcze w czasie studiów medycznych — stawiał dopiero pierwsze kroki na niwie literatury i nie przypuszczał, że nigdy lekarzem nie będzie. Już te pierwsze drobiazgi, acz jeszcze pisane piórem surowym, już wzbudziły zainteresowanie czytelników i — jak pisze W. Jermiłow w swojej książce o Czechowie*) — „miały coraz większe powodzenie i redaktorzy zaczęli nawet ubiegać się o niego".

Mimo małomieszczańskiej atmosfery, panującej w domu Czechowów, tak przytłaczającej, że, jak sam o sobie mówi — „w dzieciństwie nie miał dzieciństwa", „wcześnie uwydatnił się wysoki moralny poziom Czechowa, dzięki któremu mógł on stworzyć własną poezję prawdy. Nieświadomie, nie myśląc jeszcze o tym, że zostanie naprawdę pisarzem, młody Czechow walczył o swój talent, o prawo do twórczości, usuwając z duszy własnej i dusz swoich bliskich wszystko, co było pozostałością niewoli.[1])

Takim był Czechow wchodząc do literatury i takim został do końca życia. Ta postawa, pełna najszczerszego humanizmu wobec wszystkiego co ludzkie, nie mogła spotkać się z aprobatą tych warstw, które rządziły Rosją. Zwłaszcza początki jego twórczości przypadły na bardzo trudny dla całej liberalno-postępowej inteligencji rosyjskiej okres tłamszenia wszelkich nawet najbardziej łagodnych wystąpień opozycyjnych wobec caratu. Był to czas zamętu, okres brutalnego, cynicznego triumfu reakcji, kiedy „narodnictwo" poniosło ostateczną klęskę, a ruch rewolucyjny klasy robotniczej dopiero dojrzewał.

Czechow wkrótce stał się jednym z najwybitniejszych pisarzy rosyjskich — jako nowelista wybił się bardzo wysoko, osiągając te same wyżyny, co tacy pisarze jak Maupassant i Edgar Allen Poe. Głębią swojego spojrzenia wzbił się jednak wyżej od nich.

Kiedy powstały takie arcydzieła miniatury literackiej jak „Córa Albionu", „Gruby i cienki", „W landzie", „Egzamin na koleżskiego registratora", „Mówić czy milczeć", „Maska", „Nicponie", „Śmierć urzędnika", „W łaźni", „Kameleon", czy „Kapral Priszibiejew" (1880—85), imię jego stało się głośne na całym świecie. Cała zachowawcza opinia rosyjska chciała go uznać za swojego pisarza, dopatrując się w jego humoreskach śmiechu dla samego śmiechu, beztroski wyzwolonego artysty, geniusza, który potrafi wszystko w śmiech obracać. Coraz bardziej jednak dostrzegano, że to nie tylko śmiech dla śmiechu. Doszło wreszcie do tego, że reakcyjna krytyka zaczęła ignorować jego twórczość, pokrywając ją milczeniem.

I nie bez powodu, bo rzeczywiście twórczość Czechowa miała coraz wyraźniejszy smak śmiechu zaprawionego goryczą, uśmiechu skierowanego do ludu przez łzy, komizmu wynikającego z tragicznego losu tego ludu. Weźmy dla przykładu jego opowiadanie pt. „Żal".

Jest to opowieść o starym petersburskim dorożkarzu, któremu umarł syn i który nie ma przed kim wypowiedzieć swego żalu. Wszystkie jego usiłowania, by pomówić o tym z nocnymi podchmielonymi pasażerami, ze stróżem, młodym dorożkarzem — rozbijają się o obojętność ludzką. Kończy się na tym, że Jona wypowiada swój żal przed koniem.

W swojej książce o Czechowie Jermiłow podaje mnóstwo dowodów, które mówią o tym, że cała twórczość tego wielkiego humorysty przepojona była właśnie tym wielkim, szczerym humanizmem w stosunku do człowieka, że była właśnie głęboko ludzka, że ukazywała tragizm położenia biednych i maluczkich.

Nie był Czechow człowiekiem, którego mógł zagarnąć obóz zachowawczy, bo wielki pisarz nie widział możliwości, żeby człowiek mógł być szczęśliwym w carskim ustroju cynizmu, nędzy i ciemnoty. Toteż często myśląc o szczęściu, myślał o przyszłości, z którą wiązał całą nadzieję, na lepsze, szczęśliwsze czasy. W opowiadaniu „Agrest" powiedział wprost, że niesmaczne, kwaśne i obrzydliwe jest wulgarne uczucie szczęścia płynące z posiadania. Uważał, że w przyszłości sprawa majątku, będzie tak rozwiązana, że bogactwo przestanie być miernikiem szczęścia.

Czechow był głębokim patriotą, a przy tym posiadał genialne wyczucie społeczne, dzięki któremu twórczość jego stała się odbiciem przedwiośnia rewolucji rosyjskiej; był surowym krytykiem carskiej Rosji, całą energią swojego twórczego ducha pragnął naród rosyjski wydobyć ze skuwających go okowów, chociaż nie znał mechanizmu rozwoju ruchu społecznego — ruchu rewolucyjnego, który tylko i jedynie, mógł stworzyć taki świat, o którym marzył wielki pisarz rosyjski. Takimi wnioskami kończy swoją książkę znany krytyk radziecki Włodzimierz Jermiłow, dając współczesnemu czytelnikowi utworów Czechowa nowe spojrzenie na twórczość tego pisarza.



Antoni Czechow

*) Włodzimierz Jermiłow „Czechow". PIW, Warszawa 1952 r.

[1]) tamże na stronie 40.

Z wydarzeń KULTURALNYCH

* *Wyszedł w druku trzeci tom Dzieł Wybranych Mao Tse-tunga.*

* *Pracownicy muzeów polskich z okazji Święta 1 Maja podjęli liczne zobowiązania. Pracownicy Muzeum Śląskiego we Wrocławiu zobowiązali się m. in. zorganizować w zakładach produkcyjnych i szkołach kilkanaście przenośnych wystaw oświatowych oraz wygłosić w ośrodkach robotniczych, górniczych i wiejskich 120 odczytów popularnonaukowych z zakresu sztuki i kultury materialnej Śląska.*

* *Około pół miliona egzemplarzy książek rozprowadzili w ub. kwartale kolporterzy społeczni Warszawy.*

* *Wydział Nauk Społecznych PAN zorganizował sesję poświęconą działalności naukowej i polityce Stanisława Kostki Potockiego, twórcy polskiej historii sztuki i archeologii. Sesja odbyła się w 150 rocznicę wygłoszenia przez Potockiego w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk rozprawy „O sztuce u dawnych czyli Winckelmann polski". Jest to pierwsza praca z zakresu historii sztuki powszechnej, napisana w języku polskim.*

* *Na wzgórzu Petrzyn w Pradze wzniesiona została pierwsza czechosłowacka stacja telewizyjna. Czechosłowackie odbiorniki telewizyjne, wykonane na wzór aparatów radzieckich, już w rb. udostępnione zostaną szerokim masom ludzi pracy.*

* *Dnia 1 kwietnia br. minęło 80 lat od urodzin znakomitego kompozytora i pianisty rosyjskiego S. W. Rachmaninowa.*

* *Szybko rozwija się literatura narodowa Albanii. W roku ub. wydano ogółem 12 oryginalnych utworów pisarzy albańskich.*

Parki, zieleńce i skwery trójmiasta

Wspaniałe okazy egzotycznych roślin w palmiarni oliwskiej

Korzystne warunki atmosferyczne w tym roku pozwoliły na rozpoczęcie już w początkach marca prac ogrodniczych w trójmieście i Elblągu przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze w Gdańsku — Oliwie. Najważniejszym terenem tych prac były parki: Park Narodowy w Oliwie, parki w Brzeźnie, Wrzeszczu, Oruni, Sopocie (nadmorski), Orłowie i Redłowie, gdzie dokonano porządków wiosennych i uzupełnień w zniszczonym drzewostanie. Na terenie 1000 ha lasów parkowych, powiększono drzewostan i dokonano zazielenienia szeregu ugorów.

Hodowlą roślin, które ozdobią trójmiasto i Elbląg zajmuje się Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze w swych 11 gospodarstwach produkcyjnych. W Gdańsku znajduje się 6 gospodarstw, w Gdyni 1, Orłowo 1, Sopot 1 i Elbląg 2.

*

Przez okna największej na Wybrzeżu cieplarni i szklarni w gospodarstwie nr 1 w Oliwie widać długie rzędy różnych sadzonek i roślin.

— Plany nasze są z roku na rok większe — informuje kierownik gospodarstwa Antoni Lamparski. — W tym roku poza kwiatami będziemy dostarczać do naszych sklepów wzorcowych, a mamy ich 5, sadzonki dla dekoracji balkonów oraz wyhodowane flance warzyw. Gdy śnieg trzymał się jeszcze na ulicach trójmiasta, w cieplarni i szklarni nr 1 w Oliwie pięły się już ku górze goździki, bratki, kalie, cyklameny itd. oraz tysiące roślin warzywnych. Wyrastały one w krzewy, czerpiąc siłę z pierwszych promieni zimowego słońca. Dzisiaj obiekty cieplarni i szklarni pęcznieją nie tylko od świeżej zieleni, ale owocujących już pomidorów, ogórków, rzodkiewki, sałat itd. Przodownik pracy Dionizy Rypniewski w hodowli goździków, chryzantem, pelargonii i sadzonek, przeznaczonych na upiększenie miasta, wyrabia 160 proc normy. Tą samą normą chlubi się przodownik Antoni Lamparski, który zajmuje się hodowlą doniczkowych kwiatów i roślin dekoracyjnych. Za nimi nie pozostaje w tyle przodownik Erwin Kunce w hodowli hortensji, cyklamen. Przodownice pracy: Irena Kankowska przy hodowli gloksynii i cyklamen osiąga 150 proc. normy, zaś Stanisław Żołna przy pikowaniu 135 proc. normy, a Anna Dudzińska przy konserwacji roślin 135 proc. normy. Od rana do wieczora wymienione przodownice pielęgnują powierzone ich opiece rośliny w cieplarniach i inspektach.



Brygada konserwacyjna Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Ogrodniczego z Kazimierzem Parzybokiem na czele przy dosadzaniu 30-letnich lip w Alei Marszałka Rokossowskiego w Gdańsku.

Okazuje się, że produkcja warzyw i kwiatów w gospodarstwach WPO podniosła się w bież. roku o 40 proc. w porównaniu z ub. rokiem. Główny nacisk kładzie się — jak informuje ob. Kosmol — na produkcję rozsad dla ogródków działkowych dla świata pracy. W drugiej połowie maja pojawią się wyhodowane w gospodarstwach WPO owoce pomidorów, które dostarczymy na rynek trójmiasta. W tym samym czasie rozprowadzimy ogórki, a kalafiory dopiero w czerwcu. W I kwartale rozprowadziły gospodarstwa WPO 40 tys. sztuk sałaty, 2 tys. pęczków rzodkiewki oraz 3,200 pęczków szczypiorku.

Gdy jesteśmy już w ośrodkach gospodarstw produkcyjnych WPO poświęćmy chwilę dla zwiedzenia pięknej palmiarni w parku narodowym w Oliwie który stanowi jedną z najbardziej reprezentacyjnych gospodarstw WPO. Palmiarnia zwana jest ogrodem zimowym Gdańska. Przybywają tu liczne wycieczki, by obejrzeć wspaniałe okazy egzotycznych roślin. Są tam w liczbie 7 sztuk palmy 150-letnie, jest 6 pięknych drzew bananowych, 10 drzew figowych, 2 drzewa pomarańczowe, 2 cytrynowe, 6 krzewów kawy, rośnie tu doskonale cynamon, ryż trzcina cukrowa, krzewy bawełny (10 sztuk), pieprz czarny itd.

Palmiarnia zbudowana w 1612 r. stanowiła dawną pomarańczarnię klasztoru. Dziś ulega wielu przeobrażeniom — mówi opiekunka palmiarni Janina Lewińska. — Rozbudowuje się jej fronton dla pomieszczenia 8-metrowej wysokości palm, oraz specjalny basen dla hodowli egzotycznych roślin. W palmiarni znajduje się też osobny dział, w którym mieszczą się wielkie akwaria z egzotycznymi rybami. Otoczenie palmiarni stanowi słynne alpinarium z 40-tysiącami sztuk różnych odmian roślin wysokogórskich, m. in. z gór Kaukazu, łańcuchów Himalajów, Tybetu, Andów, Kordylierów, Alp, Tatr i innych stron świata. W trakcie budowy znajduje się obecnie wielki ogród botaniczny, przeznaczony w przyszłości dla celów młodzieży szkolnej. (az)

Polskie ogrody zoologiczne

w nowym sezonie

Ogrody zoologiczne rozpoczęły już, poprzedzony kilkumiesięcznym okresem przygotowań, sezon wiosenno-letni. Ogrody uzyskały wiele nowych okazów drogą wymiany z zagranicą i wzajemnej wymiany między ogrodami w Polsce.

Bardzo cenne i rzadkie okazy otrzymaliśmy z Zoocentru Moskiewskiego. Należą do nich m. in.: rosomak, suhak, biały niedźwiedź oraz rzadkie okazy małp. Warszawskie ZOO otrzymało wśród innych okazów kułana. Jest to dziki osioł azjatycki dotychczas u nas nieznany. Wzbudza on zainteresowanie również wśród fachowców, którzy prowadzą badania nad gatunkowymi krzyżówkami między kułanem, koniem i osłem.

Z wymiany zagranicznej z innymi państwami otrzymaliśmy także około 20 małp i 3 pelikany.

W bieżącym sezonie zobaczymy w ogrodach naszego kraju wiele zwierząt urodzonych już w niewoli. W Łodzi mamy 3 malajskie antylopy, w Poznaniu — owce grzywiaste, w Krakowie — jeżozwierza i bawoła.

Rewelacją ZOO w Warszawie jest obok 3 nowourodzonych lewków i 3 niedźwiadków, małe zwierzątko futerkowe — tumak (kuna leśna). Narodziny pierwszej kuny w niewoli są przełomem w naszej hodowli i stwarzają podstawy do badań nad przystosowaniem tego cennego gatunku do życia i rozmnażania w fermach — tak jak czyni się to w Związku Radzieckim.

Bardzo ciekawe są plany inwestycyjne naszych ZOO. Inwestycje najbliższego okresu mają za zadanie naprawić pozostałości chaotycznej przedwojennej gospodarki w okresie Polski burżuazyjnej. Takie ogrody jak np. w Poznaniu i Zamościu, które znajdują się w środku miasta, będą przeniesione poza jego centrum i urządzone na terenach odpowiednio zazielenionych i przystosowanych do tego celu. Plany opracowują architekci, specjalizujący się w budownictwie pomieszczeń dla zwierząt.

Dalsze plany to: powstanie w ciągu najbliższych lat ogrodów zoologicznych na Wybrzeżu i przy Śląskim Parku Kultury i Wypoczynku oraz dalsza rozbudowa ogrodu w Łodzi.

W Warszawskim ZOO planuje się podział na strefy geograficzne. Najpilniejszym zadaniem jest wykończenie tzw. części arktycznej ogrodu.

Żywa współpraca łączy ogrody zoologiczne ze szkołami. Przy warszawskim i łódzkim ZOO istnieją kółka przyrodnicze dla młodzieży. Członkowie kółek pracują na terenie ogrodów, opiekując się niektórymi zwierzętami i prowadząc małe hodowle. Wzorując się na Związku Radzieckim, gdzie współpraca młodzieży z ogrodami zoologicznymi jest bardzo rozwinięta, nasze ogrody znacznie rozszerzają swoją działalność wychowawczą. Od nowego roku szkolnego również w Poznaniu i we Wrocławiu powstaną przy ZOO kółka przyrodnicze. Projektuje się też wydawanie gazetek zoologicznych i zorganizowanie specjalnego kursu dla młodych przewodników po ZOO.

SPORT SPORT

Czy „13" będzie szczęśliwa

dla reprezentacji Polski w meczu z CSR?

Reprezentacyjnych piłkarzy polskich czeka dzisiaj ciężki egzamin. Będzie nim międzypaństwowy mecz z drużyną Czechosłowacji. Minimalna przegrana II reprezentacji w spotkaniu z CSR B — 0:1, wlała dużo optymizmu w serca tysięcy zwolenników naszego piłkarstwa. Ambitna postawa młodzieży, bo głównie z takiej składa się polska drużyna rezerwowa, zyskała uznanie w oczach przeciwników, którzy po meczu nie szczędzili pochwał pod adresem polskich piłkarzy.

Ale... niedzielny przeciwnik naszej najlepszej jedenastki piłkarskiej — pierwsza reprezentacja CSR to zespół opromieniony wielkim zwycięstwem (w przekonywującym stosunku 2:0) nad Włochami i dlatego raczej nie liczymy na zbyt korzystny wynik spotkania. Mecz Polska — CSR rozegrany jutro we Wrocławiu będzie 13 z kolei spotkaniem międzypaństwowym tych reprezentacji. Dotychczasowy bilans meczów z CSR jest dla nas niekorzystny. Przed wojną graliśmy z Czechosłowacją 8 razy, przy czym aż 7 spotkań przegraliśmy a zaledwie raz uzyskaliśmy remis. Po wojnie Czechosłowacy odnieśli trzy zwycięstwa, raz mecz wygrali Polacy, a jednego spotkania nie rozstrzygnęliśmy.

A oto wyniki dotychczas rozegranych meczów Polska — CSR.

1925 r. w Pradze — 1:2 (1:1)
1926 r. w Krakowie — 1:2 (1:2)
1928 r. w Pradze — 2:3 (0:2)
1928 r. w Pradze — 0:1 (0:1)
1929 r. w Krakowie — 2:2 (2:1)
1930 r. w Pradze — 1:2 (1:1)
1931 r. w Warszawie — 0:4 (0:1)
1933 r. w Warszawie — 1:2 (0:1)
1947 r. w Pradze — 3:6 (1:0), bramki dla Polski: Cieślik — 2 i Hodendorf.
1948 r. w Warszawie — 3:1 (2:0), bramki dla Polski Cieślik, Gracz i Spodzieja.
1949 r. w Witkowicach — 0:2 (0:0).
1952 r. w Pradze — 2:2 (2:1), bramki dla Polski Gracz
1952 r. w Pradze — 2:2 (2:1), bramki dla Polski: Mordarski i Wiśniewski.

W Kraju Rad — 800 zasłużonych mistrzów sportu

Główny Urząd Kultury Fizycznej i Sportu Ministerstwa Zdrowia ZSRR nadał tytuły „zasłużonego mistrza sportu" reprezentantom ZSRR na mistrzostwach świata w walkach zapaśniczych w stylu klasycznym, które odbyły się w ub. miesiącu w Neapolu.

Zaszczytne wyróżnienie otrzymali: Terian, Kartozia, Gzatwerian i Englas. Pozostali reprezentanci ZSRR na mistrzostwach: Gurowicz, Punkin, Safin i Kotkas mają już tytuły „zasłużonych mistrzów sportu".

Tytuł „zasłużonego mistrza sportu", nadawany za wybitne wyniki osiągnięte w wielkich imprezach oraz za długoletnią działalność sportową, posiada już w Związku Radzieckim około 800 sportowców.

„Śmietanka" łyżwiarzy figurowych

Prezydium Sekcji Łyżwiarstwa GKKF na wniosek Rady Trenerów ustaliło listę 10 najlepszych zawodniczek i zawodników w jeździe figurowej na lodzie na r. 1953:

Kobiety: 1) Bursche - Linder Anna (Budowlani), 2) Dąbrowska Hanna (OWKS), 3) Macura Zuzanna (Stal), 4) Jankowska Barbara (Stal), 5) Jajszczek Janina (Stal).

Mężczyźni: 1) Sojka Karol (Stal) 2) Osadnik Leon (Budowlani), 3) Szymocha Henryk (Górnik), 4) Staniszewski Bolesław (gniwo), 5) Koczyba Emanuel (Bud.).

Na III froncie piłkarskim

Po 9 niedzieli rozgrywek **w lidze stalinogrodzkiej** na czele tabeli jest w dalszym ciągu Górnik Zabrze (17 pkt.) mając 2 pkt. przewagi nad Górnikiem Radzionków.

W lidze krakowskiej po 8 kolejce spotkań prowadzi nadal Spójnia Kraków — 14 pkt. lepszym stosunkiem bramek przed Włókniarzem Chełmek.

Pauzowały w ub. niedzielę ligi gdańska i wrocławska.

W lidze warszawskiej nowym przodownikiem tabeli jest Kolejarz Pruszków (13 pkt.) podczas gdy dotychczasowy leader Unia Chodaków po porażce 0:1 z Kolejarzem Olsztyn spadł na drugą pozycję, mając o 2 pkt. mniej.

W lidze poznańskiej na czele utrzymują się drużyny ZS Gwardia ze Szczecina (14 pkt.) i Kalisza (12 pkt.) przy czym przodownik tabeli jest dotychczas bez straty punktów.

Przodownikiem **ligi rzeszowskiej** jest Stal Rzeszów, która w 6 meczach nie straciła punktu — 12 pkt. Drugą pozycję zajmuje KS Rzeszów — 10 pkt.

W lidze łódzkiej cztery drużyny mają po 10 pkt., a o kolejności decyduje lepszy stosunek bramek: 1) KS Częstochowa, 2) Kolejarz Łódź, 3) Włókniarz Pabianice, 4) Ogniwo Częstochowa.

TO i OWO z WYŚCIGU POKOJU

Widok był naprawdę rozczulający, gdy na trasie ostatniego etapu w CSR, w miejscowości Chomutowo, orkiestra czeskich strażaków witała kolarzy transparentem o treści, że wieś i straż pożarna „Zdravi zavod mira" grając do tego piosenkę o naszej Warszawie: — „Na prawo most, na lewo most". Tak pozdrawiali nas Polaków kochani czescy strażacy.



As atutowy CSR

Zwycięstwo indywidualne w IV etapie i zajęcie czwartego miejsca w V etapie stawia Ružiczkę (na zdjęciu) na najlepszym miejscu w reprezentacyjnym zespole czechosłowackim.

Wyścig Pokoju na ekranach Anglii

Sfilmowany przez ekipę polską zeszłoroczny Międzynarodowy Kolarski Wyścig Pokoju na trasie Warszawa — Berlin — Praga, wyświetlany jest z wielkim zainteresowaniem w różnych miastach Wielkiej Brytanii.

Na jednym z pokazów filmowych, urządzonych w Wolverhampton obecni na seansie uczestnicy Wyścigu Pokoju z roku ubiegłego — kolarze angielscy, podzielili się swymi wrażeniami z pobytu w Polsce, podkreślając serdeczny nastrój, jaki towarzyszył wyścigowi, wielką gościnność z jaką byli przyjmowani oraz doskonałą organizację tej największej amatorskiej imprezy kolarskiej w Europie.

1)



OD REDAKCJI: Zgodnie z naszą zapowiedzią rozpoczynamy pod powyższym tytułem druk interesujących fragmentów pamiętników znanego trenera polskiej kadry pięściarskiej, Feliksa Sztama. Pamiętniki te zamieszczane były ostatnio w całości w „Sztandarze Młodych" i cieszyły się wśród tysięcznych rzesz czytelników tego pisma wielką popularnością. Wierzymy, że w obliczu zbliżających się bokserskich mistrzostw Europy, które rozegrane zostaną tym razem po raz pierwszy w stolicy naszego kraju — pamiętniki Sztama zainteresują nie tylko gorących sympatyków sportu i młodzież, ale także pozostałych czytelników naszego pisma.

Do dużej sali gimnastycznej Studium Wychowania Fizycznego w Poznaniu wpadło kilkudziesięciu młodych ludzi.

— Zakładać rękawice! — padła krótka komenda.

Chłopcy z zapałem zabrali się do wiązania rękawic.

— Ustawić się naprzeciw siebie!

W sali zrobił się tłok. Chyba ze 20 par stanęło w bojowej pozycji.

— Teraz możecie się bić.

Rozpoczęła się młocka, młocka bezładna — bijatyka, która mało przypominała sztukę pięściarską. Któryś z chłopców złapał się za głowę. Krew zaczęła spływać mu znad oka. Drugiemu ucho spuchło jak bania, trzeciemu zaczęła się sączyć krew z nosa. Pod koniec starcia niemal wszyscy krwawili.

Wśród „ćwiczących" byłem i ja. Mimo, że jestem niskiego wzrostu, lubiłem walczyć z wyższymi przeciwnikami. Podniecała mnie walka. Lubiłem nurkować pod silnymi, ale bezładnymi ciosami i tak lawirować, aby nie dać się trafić. Wymyślałem różne sztuczki i fortele, aby przeciwnika wprowadzić w błąd. Bodaj jedyny zakończyłem rundę bez krwawych pamiątek na twarzy. Kapitan prowadzący trening zauważył to i podszedł do mnie.

— Chodźcie tutaj. Kto was nauczył boksu?

Uśmiechnąłem się ironicznie, gdyż miałem już jakie takie teoretyczne pojęcie o boksie, choć uważałem, że moje umiejętności są jeszcze bardzo małe. Jako młody człowiek przyglądałem się wielu walkom, które toczyli żołnierze powracający po I wojnie światowej z Francji czy z Ameryki. Starałem się zapamiętać wszystkie ciosy bokserskie i nie tylko interesował mnie atak ale przede wszystkim obrona.

— Ja wcale nie umiem boksować. To co robię trudno nazwać boksem — to jest tylko bijatyka — odpowiedziałem. I zaraz dodałem:

— Jak można się nauczyć pięściarstwa — a mówią, że jest to najlepsza sztuka samoobrony — jeśli nikt nie instruuje. Nie posiadamy przecież żadnego przygotowania gimnastycznego, nie ćwiczymy skakanki, nie wiemy nic o prawdziwej postawie bokserskiej, nie umiemy wyprowadzać ciosów...

Zauważyłem, że nie w smak poszło kapitanowi to moje przemówienie i przerwał ostrym tonem.

— A jak wy się nazywacie? — syknął przez zęby kapitan Barski. On był bowiem instruktorem pięściarstwa w owe czasy.

— Nazywam się Feliks Sztam.

— No, dobrze chodźcie ze mną. Dam wam dobrego partnera, od którego dużo się nauczycie. Ma on wiele oleju w głowie. To dobry bokser, którego szykujemy na olimpiadę paryską. Ma on wprawdzie wagę półśrednią, a wy jak się zdaje piórkową, ale to nic... Zobaczymy. Bokser ten, zapewne słyszeliście o nim, nazywa się Ertmański.

ZAPOZNANIE Z ERTMAŃSKIM

Ertmański w początkach 1924 r. był już w Polsce znanym pięściarzem i zdobył tytuł mistrza w czasie pierwszych mistrzostw Polski, które odbyły się w kraju. Nadto posiadaliśmy już mistrzów, którymi byli: Neuman (Poznań), Menka (Poznań), Koczkowski (Poznań), Gerbich (Łódź).

Ale powracam do sali gimnastycznej. Kapitan zaprowadził mnie na środek sali i zawołał Ertmańskiego. Wszyscy pozostali chłopcy ustawili się pod ścianami i z zaciekawieniem oczekiwali przebiegu spotkania.

Zaczęliśmy walczyć. Już po pierwszych skrzyżowaniach rękawic poczułem respekt przed mistrzem. Kilka silnych ciosów odczułem boleśnie. Byłem bardzo ostrożny. Starałem się walczyć sprytnie, aby moje braki fizyczne wyrównać chytrością. Używałem różnych forteli, aby nurkować pod silnymi ciosami.

CZARNE PLAMY PRZED OCZAMI

Pierwsze starcie minęło szczęśliwie. W drugim nabieram nieco więcej pewności siebie. Rozgrzewam się, staję się nawet czupurny, jak kogut. A może zaatakować — myślę sobie. Wydaje mi się, że jest właśnie odpowiednia chwila. Widzę przed sobą odkrytą szczękę Ertmańskiego. Robię zamach... i pięść moja pruje powietrze. W tym momencie prawa Ertmańskiego trafia mnie z wielką siłą w sam czubek brody. Zdawało mi się, że ktoś mnie huknął młotkiem w szczękę. Widzę czarne plamy przed oczami. Prawa Ertmańskiego wypuściła mnie jakby z procy. Wyraźnie czuję, że toczę się do tyłu jak kula bilardowa. Wszelkimi siłami staram się odzyskać równowagę. Nadaremnie. Padam do tyłu. Głową uderzam w drabinki, które otaczały salę gimnastyczną.

Nowe uderzenie wstrząsa mną po raz drugi i, o dziwo, przyprowadza do przytomności. Czarne plamy uciekają gdzieś sprzed oczu. Znów staję do obronnej pozycji.

Zdaję sobie jednak dokładnie sprawę, że jeszcze taki jeden cios, a zostanę znokautowany. Zapewne i Ertmański tak samo myślał. Był to jednak prawdziwy sportowiec. Chciał ze mną walczyć przez trzy rundy. Kochał boks i bynajmniej nie usiłował zakończyć walki przed wyznaczonym czasem.

Czuję, że mój partner oszczędza mnie wyraźnie. Pokazał już „lwi pazur", a teraz chce tylko boksować. W trzeciej rundzie był dla mnie łagodny i nie zaatakował już energicznie. Uścisnęliśmy sobie serdecznie ręce.

— Dobrze było kolego — uśmiechnął się Ertmański. — Mam nadzieję, że będziemy teraz często wspólnie ćwiczyć i pomożecie mi. Mam jechać do Paryża na olimpiadę. To będzie wielka gra, ale jakże trudna.

Byłem szczęśliwy, że mistrz chce ze mną trenować. Od tej chwili staliśmy się prawdziwymi przyjaciółmi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MAJ **10** NIEDZIELA

DZIŚ: *Izydora, Antonina*

JUTRO: *Pankracego, Dominika*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. IKP 19-27, 33-41, 33-42.

To i owo z Bydgoszczy

W trosce o dzieci



Komitety blokowe mają już na swoim koncie poważne osiągnięcia w zakresie usprawnienia gospodarki w domach ku zadowoleniu ich mieszkańców. Do pozytywnych zaliczyć należy m. in. przeprowadzenie porządków, urządzenie zieleńców i dziecińców (piaskownice, ogródki).

Niektórzy administratorzy domów utrudniają prace komitetom blokowym, mając na uwadze tylko dobro osobiste a nie ogólne, społeczne.

Przy ul. Wąskiej 5 np. nie mają dzieci miejsca do zabawy na podwórku i biegają po ulicy ku zmartwieniu rodziców, gdy tymczasem nieduży ogródek zagrodzony wysokim płotem z drutu, pełen kamieni i... trochę zielonej trawy jest niewykorzystany i pozostaje pod zamknięciem.

Tymi sprawami winien się zainteresować bliżej Komitet Blokowy nr 277 i w porozumieniu z odpowiednim wydziałem MRN spowodować, aby ogródek był należycie wykorzystany, w tym wypadku ku zadowoleniu dzieci. (as)

Śnieg w maju



Tegoroczny maj staje najwyraźniej „na głowie". Pierwszy dzień był upalny, następne dwa dni gorące a czwartego rozpoczął się „odwrót" wiosny i przenikający do szpiku kości ziąb.

Wczoraj majowe figle osiągnęły swój szczyt w Bydgoszczy. Na kwitnące bzy, na zielone wiosennie drzewa spadł śnieg, który pokrył bielą dachy oraz niektóre partie ulic i parków. Opadów śniegu w maju nie notowano w Bydgoszczy już od kilkunastu lat.

Bardzo nam przykro, że marzną kwiaty, krzewy i drzewa. Przecież to przykra niespodzianka dla roślin i ptaków taka zimowa pogoda w pełni wiosny! Dlatego też g o r ą c o życzymy sobie powrotu ciepłych promieni słonecznych. (nik)

Robotnicy Bydgoskiej Fabryki Maszyn przodują w zbiórce złomu

Robotnica w szarym kombinezonie, nakładając łopatą ziemię na żelazną taczkę, co raz się schyla i odrzuca na bok to zardzewiałą śrubę pokaźnych rozmiarów, to pogięty kawałek drutu, to znów jakiś obrzynek blachy. Pod halą odlewni, gdzie właśnie ziemia ma być dostarczona, zebrał się już spory stos tego „szmelcu".

Klara Bagniewska jest typowym przykładem ustosunkowania się całej bez wyjątku załogi Bydgoskiej Fabryki Maszyn do akcji zbiórki złomu.

— Nie tylko ja tak skrzętnie wybieram z ziemi kawałki metalu, każdy z zatrudnionych u nas uważa za punkt honoru zebrać codziennie jak najwięcej złomu...

Akcja zbiórki złomu w BFM została zorganizowana w drugiej połowie stycznia br. po konferencji przedstawicieli przedsiębiorstw z miasta i powiatu. W zakładzie powstał Komitet do Spraw Zbiórki Złomu z przewodniczącym Fr. Lewandowskim, zastępcą B. Swierdlewskim i członkami J. Kubiakiem, F. Koralewskim, A. Golniewiczem, Fr. Skrzypczakiem i St. Puziakiem.

W wyniku umiejętnie przeprowadzonej propagandy przez odczyty i pogadanki do akcji tej włączyli się wszyscy robotnicy fabryki, rozumiejąc, że zbiórka złomu jest patriotycznym obowiązkiem każdego uczciwego Polaka, który kocha Ojczyznę Ludową, chce jej potęgi i rozkwitu.

Akcja, która przyczyniła się nadto do uporządkowania terenu fabryki, przyniosła w niespełna trzy miesiące nadspodziewane rezultaty. W BFM wyznaczono w rocznym planie odstawienie 85 ton złomu stalowego, tymczasem dzięki doskonałej organizacji, w której poważną rolę odegrali Fr. Lewandowski i dyr. Fabryki Nuszkowski oraz dzięki zrozumienia doniosłości sprawy przez robotników, akcji nadano takie tempo, że w ciągu I kwartału wykonano roczny plan z nadwyżką, odstawiając do składnicy 87 ton i 437 kg złomu.

Te wyniki pozwoliły zakładowi zająć w akcji zbiórki złomu czołowe miejsce w kraju wśród zakładów podlegających Zarządowi Przemysłu Metalowego. Jako zobowiązanie 1-Majowe do końca maja br., pracownicy BFM postanowili dostarczyć jeszcze 25 ton złomu.

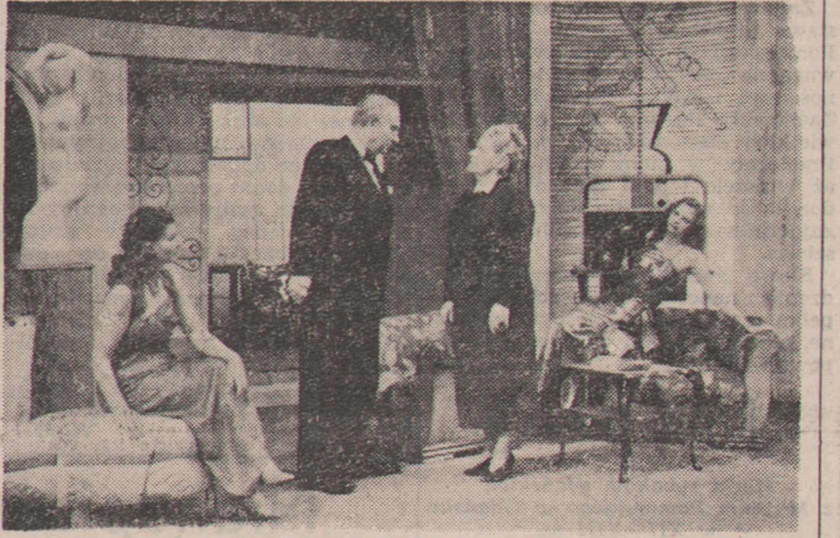
Sprawa zbiórki złomu w zakładzie nie jest wcale taka prosta jakby się wydawało. Brak miejsca na składanie większej ilości odpadków i trudności terenowe sprawiły dużo kłopotu. Ale i to potrafiono przezwyciężyć. Transportem zajął się kier. adm. M. Martini. Od tego czasu co dzień, co dwa dni z zakładu wyjeżdżają auta ciężarowe załadowane złomem przeznaczonym do hut na wzbogacenie zapasów surowca tak niezbędnego dla potężnych inwestycji wykonywanych przez Państwo w ramach realizacji Planu 6-letniego, do budowy nowych fabryk, hut, miast i osiedli.

MHD w 3-lecie swej działalności

Z okazji 3-lecia Miejskiego Handlu Detalicznego, MHD w Bydgoszczy organizuje z dniem 12 bm. tydzień sprzedaży atrakcyjnych artykułów letnich.

Sprzedaż o wielkim wyborze asortymentowym prowadzić będą wszystkie sklepy branży: włókienniczej, odzieżowej i obuwniczej.

„Bancroftowie" na scenie bydgoskiej



Na scenie bydgoskiej Państw. Teatrów Ziemi Pomorskiej wystawiana jest obecnie sztuka G. Gottesmana i J. Broszkiewicza pt. „Bancroftowie", wyreżyserowana przez M. Wielicza. Zdjęcie nasze przedstawia pełen napięcia fragment z 4 aktu sztuki.

Od lewej: B. Janiszewska, J. Walden, M. Szczęsna i W. Rucińska. Dekoracje projektował A. Muszyński. Fot. Pilichowski

Siedziba Ligi Kobiet przeniesiona

Zarząd Miejski i Powiatowy Ligi Kobiet z dniem 1.V.53 r. przeniósł swą siedzibę z ul. Dworcowej 17 na ul. Śniadeckich 8.

Godziny urzędowania ustalone zostały w każdy poniedziałek i czwartek od godziny 16 do 18.

Bawimy się dziś na Wielkim Kiermaszu

Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej nr 6 na Bielawkach urządza dziś o godz. 15 na podwórzu szkolnym i w salach szkolnych WIELKI KIERMASZ z urozmaiceniami dla dorosłych i dla dzieci.

Podczas kiermaszu wystąpi zespół orkiestry reprezentacyjnej DOW. Poza tym przewidziany jest bardzo bogaty program artystyczny no... i następnie zabawa taneczna.

Koncert rozrywkowy PR

Dziś 10 maja od godz. 19.30 do 20.30 odtworzony zostanie z taśm dźwiękowych koncert rozrywkowy, który zorganizowany został przez Rozgłośnię Bydgoską PR dla pracowników Rzemieślniczej Spółdzielni Branży Skórzanej w Bydgoszczy.

Wykonawcy: Zespół instrumentalny E. Raabego, zespół rytmiczny W. Jaworskiego, Ela Zakrzewska — sopran oraz żeński sekstet wokalny pod kier. E. Lubiatowskiego. Koncert prowadzą S. Strugarek i Rafał Kajetanowicz.

Przodownicy pracy i racjonalizatorzy wśród młodzieży

Przodownicy pracy i racjonalizatorzy Bydgoskich Zakł. Naprawczych Taboru Kolejowego urządzili spotkanie z uczniami Technikum Kolejowego.

Akademię zorganizowaną pod hasłem „Przez szkołę do wielkich budowli socjalizmu" zaszczycili swą obecnością przodownica pracy Bronisława Kulikowska, racjonalizatorzy Julian Krzyżanowski i Zygmunt Wojtis. Po wstępnym przemówieniu dyr. Techn. Kolej. mgr. J. Witka oraz po referatach okolicznościowych zabrali głos przybyli goście, którzy opowiadali o swoich osiągnięciach w pracy. Przodownicy pracy wezwali młodzież, by również przez swą sumienną pracę zasilała szeregi przodowników i racjonalizatorów.

Dla zachowania w pamięci miłych chwil spędzonych z młodzieżą uczennice Technikum Kolejowego wręczyły gościom upominki książkowe. Część artystyczną przygotowaną przez zespół świetlicowy Technikum Kolejowego wzbogaciła deklamacją pt. „Lokomotywa" przodownica pracy Bronisława Kulikowska, którą nagrodzono licznymi oklaskami. (y)

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ
Niedziela: Bancroftowie (16 i 19.30).
Poniedziałek: Bancroftowie (19.30)

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Wieś w twórczości Leona Wyczółkowskiego"
Zbiory stałe (codziennie w godz. od 10 do 16 w środy od 12 do 19. w niedziele od 10 do 14) W dni poświąteczne nieczynne.
Biblioteka Miejska: „Książka najskuteczniejszym narzędziem w walce o pokój, postęp i socjalizm"
Czytelnia naukowa — od godz. 10 do 20. Wypożyczalnia Główna od g 13—19. w środy od g 11—15.
Pomorski Dom Sztuki: Wystawa Malarstwa, Grafiki i Rysunku — prace członków Zw. Polskich Artystów-Plastyków z woj bydgoskiego i olsztyńskiego.

KINA

PORANKI
Pomorzanin: Przygody Nasredina (10). Bohaterowie Mandżurii (12).
Polonia: Dżulbars (11).
Orzeł: Chiński cyrk (11).
Wolność Wędrówki Czarodzieja (10). Tajemnica szybu naftowego (12).
Gryf: Kopciuszek (11).
Bałtyk 500 cmm (11).
Mir: Zapora (11).

NIEDZIELA
Pomorzanin: Czarodziej Glinka (13.30, 15.45, 18 i 20.15).
Polonia: Cud w Medjolanie (15, 17 i 19).
Orzeł: Obrońca życia (14, 16.30 i 19).
Wolność: Dzieci z jednego podwórka (15, 17.30 i 20).
Gryf: Nie ma pokoju pod oliwkami (14.30, 16.45 i 19).
Bałtyk: Delegat floty (15, 17 i 19).
Mir: Aktorka (17 i 19).
Rozmaitości: Program składany (16—23).

PONIEDZIAŁEK
Pomorzanin: Ziemia drży (15.45, 18 i 20.15).
Polonia: Potępieńcy (17 i 19).
Orzeł: Aktorka (16.45 i 19).
Wolność: Wyścig Pokoju (16, 18 i 20).
Gryf: Nie ma pokoju pod oliwkami 16.45 i 19).
Bałtyk: Tchórz (17 i 19).
Mir: nieczynne
Rozmaitości: Program aktualności (16—23)

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8:
Apteka Społeczna nr 19 ul. Al. 1 Maja 91. tel. 23-61.
Apteka Społeczna nr 12 ul. Grunwaldzka 37 tel. 34-31.
Dyżur lekarzy dentystów: Irena Malukiewicz Al. 1 Maja 51 w godz. od 10—12)

RADIO

Niedziela, 10 maja
12.15 Poranek symfoniczny. Solista K. Wiłkomirski. 14.10 O sprawach codziennych przy muzyczce", 14.35 „Żądło mikrofonu", 14.55 Radiowa kron. tygodnia. 16.15 Rozmowa z radiosłuchaczami. 16.30 Rytm i melodia. 16.45 Recenzja ze sztuki „Sprawa rodzinna" w opr. dr Jana Piechockiego.

Poniedziałek, 11 maja
16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.30 Wiadomości sportowe. 16.35 Gra kapela ludowa PR pod dyr. St. Nawrota. 17.30 Audycja dla dzieci pt. „Pieśń wiosenna". 17.45 Koncert rozrywkowy. 18.45 „Nasze chóry śpiewają — chór „Harfa" z Torunia pod dyr. J. Wieczorka.

KOMUNIKATY

SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW DUROWI BRZUSZNEMU odbędzie się na terenie miasta Bydgoszczy w czasie od 12—22 maja 1953 r. w godzinach od 16—19 w publicznych punktach szczepień. Szczepienie jest przymusowe i obowiązuje mieszkańców m. Bydgoszczy w wieku od 5—60 lat. Po ukończeniu akcji przeprowadzona zostanie ścisła kontrola zaświadczeń. Bliższe szczegóły na afiszach, względnie w Wydziale Zdrowia ul. Wały Jagiellońskie 12 pok. 12(tel. 1101). (1779k
Prezydium MRN Wydz. Zdrowia w Bydgoszczy.

Pozn. Biuro Dozoru Technicznego, Inspektorat Kotłowy w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że w dniu 12. 5. 53 przenosi swoje biura z ul. Dworcowej 43 do baraku nr przy ul. Chodkiewicza 11 telefon 19-38. (1780k

†

Dnia 7 maja 1953 r. nieubłagana śmierć zabrała nam po krótkich i ciężkich cierpieniach mego najukochańszego męża, naszego najlepszego ojca, brata i dziadka śp.

Józefa Tuszyńskiego

w 67 roku życia.

O czym zawiadamia krewnych i znajomych pogrążona w nieutulonym żalu

ŻONA Z DZIEĆMI I RODZINĄ

Pogrzeb odbędzie się dnia 10 bm. o godz. 18 z kaplicy cmentarza Nowofarnego w Bydgoszczy.

Msza św. za duszę śp. Zmarłego odprawiona zostanie dnia 11. 5. 53 r. o godz. 9 w kościele Św. Wincetego a Paulo na Bielawkach (1962

†

Dnia 8 maja 1953 r. zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, wujek i opiekun śp.

Franciszek Brenner

Pogrzeb odbędzie się dnia 10 maja 1953 r. o godz. 16.30 na cmentarzu Najśw. Serca Jezusowego z kaplicy cmentarnej.

O czym zawiadamia stroskana 1974)

ŻONA Z RODZINĄ

Papier biały gazet. rot mat. kl. VII. 50 g 126 cm

E-IV-10641

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY Czerwonej Armii 20. Centrala telefoniczna: 33-41 i 33-42. Dział ogłoszeń w Bydgoszczy ul. Czerwonej Armii nr 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29. Konto PKO IKP nr VI-140

REDAGUJE KOLEGIUM — WYDAWCA I DRUK.: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZ. W BYDGOSZCZY, CZERW. ARMII 18/20, TEL. 33-41, 33-42, DRUKARNIA 1899

OGŁOSZENIA DROBNE po 1,50 zł za słowo. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,50, za tekstem 4,50, nekrologi 3 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedzielę i święta 50% drożej

Tokują głuszce!...

Takie hasło elektryzuje myśliwych. Myśliwi wiedzą: najpiękniejsze są polowania wiosenne. Oto zapala się nad puszczą pierwsza czerwona smuga. Brzask. Z chłodnej mgły występują kształty drzew, lśni woda w samotnym jeziorku. I nim blady, przezroczysty księżyc ucieknie w głąb nieba — daleko w ostępie zagra pierwszy głuszec...

Polowania wiosenne są dla myśliwych szkołą sprawności łowieckiej, cichego podejścia do ptactwa, celnego strzału w zwodniczym często świetle. W tych polowaniach człowiek zbliża się do natury, przeżywa dużo głębokich, estetycznych wzruszeń, zrasta się z pięknem otoczenia — jak nigdy. Jest to więc szkoła hartu i szkoła piękna. Momenty te podkreśla w akcji wychowawczej młodych myśliwych — Polski Związek Łowiecki. Jest on odpowiedzialny za przygotowanie wielotysięcznych kadr naszego łowiectwa z szerokich rzesz świata pracy. Myśliwych dzielnych, zahartowanych, rozumiejących wielki sens uspołecznionej gospodarki łowieckiej i prawdziwie kochających las. Dla tych to myśliwych przeznaczone są tokowiska, o których atrakcyjność dba służba łowiecka służba hodowlana. I oto o czym informuje Biuletyn PZŁ w wiosennym sezonie toków.

Tokują głuszce. Tokują w Puszczy Białowieskiej, Puszczy Augustowskiej, w Lasach Janowskich, na Lubelszczyźnie, w lasach koło Bytowa, Wejherowa, koło Krynicy, Zakopanego, Wisły i Jeleniej Góry. Dzięki racjonalnej ochronie rewirów w których przebywa głuszec (ptak z rodziny grzebiących — nieco mniejszy od indyka) — doczekano się go również na Pomorzu, w Borach Tucholskich. Głuszce tokują również na terenach górskich — gdzie jest ich stosunkowo dużo. Oczywiście odstrzał głuszców (do 15. 5. br.) może odbywać się jedynie na podstawie imiennego zezwolenia Ministerstwa Leśnictwa, bądź Okręgu Lasów Państwowych.

Polowanie to jest szczególnie emocjonujące i ciekawe. Tokuje on (śpiewa pieśń godową) na przełomie nocy i dnia. Tok głuszca ulega przerwom, w których nie można go podchodzić ze względu na szczególną czujność. Należy wykorzystać przerwy, w których głuszec śpiewając — głuchnie. Dlatego myśliwi podchodzą go skokami. Trwają one w czasie 3—4 sekund. Ptak strzelony (a chybiony) w czasie pieśni — nie słyszy nawet strzału. Gdy jednak pieśń jest przerwana — głuszec usłyszy najdrobniejszy szelest i to ze znacznej odległości. Najlepsze pióra myśliwskie opisywały zawsze to misterium: tok głuszca na przełomie nocy i dnia.

Tok słonek odbywa się o wschodzie i zachodzie słońca. Ptak tokuje w locie, wydając dźwięk zbliżony do chrapania. Cietrzew w pieśni godowej grucha i syczy. Z daleka słyszy się to jak bełkot. Bataliony (ptaki brodzące) zbierają się w stadka i tak odbywają gody. Bataliony na wiosnę są niezwykle barwne. Wszystkie kolory grają w ich piórkach. Ciekawe szczególnie jest to, że każdy z tych ptaków przybiera na wiosnę inne ubarwienie. Tok stadka batalionów — to bukiet barw w mokrej, wiosennej łące.

K. M.

Notatnik turystyczny

NOWY regulamin Górskiej Odznaki Turystycznej rozszerzony do 961 wycieczek, obowiązywać będzie od dnia 1 czerwca br. W najbliższym czasie regulamin ten ukaże się na półkach księgarskich.

WŚRÓD 1900 km ścieżek górskich przewidzianych w bieżącym roku do wyznakowania, uwzględniono również główny szlak turystyczny w Beskidzie Niskim i B[illegible]zadach.

KOMISJA Turystyki Górskiej PTTK opracowuje obecnie „Szlak Powstania Leskiego", wiodący przez górskie partie powiatu Ustrzyki Dolne. Szlak ten będzie wiódł przez miejsca związane z walką społeczną, stoczoną przez chłopów polskich i ukraińskich w 1932 r.

TEGOROCZNY letni sezon raidowy będzie urozmaicony i bogaty. Prócz okręgowych raidów, przeprowadzanych w każdej dziedzinie turystyki kwalifikowanej, zorganizowane zostaną również raidy centralne. Wodniaków zainteresuje Ogólnopolski Spływ Kajakowy (7 — 12.VII. na trasie Charzykowy — Bydgoszcz), największa kolarska impreza turystyczna odbędzie się w dniach 18 — 22.VII na trasie Chełm — Lublin — Warszawa („Szlakiem PKWN"). Centralną imprezą turystyczną związaną z „Rokiem Kopernikowskim" będzie I Ogólnopolski Raid Pieszy nizinny (na terenie woj. olsztyńskiego w dniach 15 — 18.VIII). W Sudetach, na 41 trasach odbędzie się Ogólnopolski Raid Pieszy-górski. Najbardziej masowa ta impreza, obliczona na udział 10 tys. uczestników, odbędzie się pod hasłami nienaruszalności polsko-niemieckiej granicy przyjaźni na Odrze i Nysie.

JASKINIE tatrzańskie, Grota Mroźna w Dolinie Kościeliskiej i Grota Miętusia (najgłębsza z dotychczas znanych grot tatrzańskich), zostaną prawdopodobnie w niedługim czasie udostępnione turystom.

ŚWIAT pracy województwa stalinogrodzkiego uzyskał ośrodek wczasów świątecznych, położony malowniczo w Świerklańcu. Obecnie rozpoczęto przy tym pięknym obiekcie prace wykończeniowe.

PRZY Morskim Oku ma powstać nowe schronisko turystyczne. Plany jego są już obecnie opracowywane. Warto przypomnieć, że obecne schronisko nad Morskim Okiem jest najstarsze w Tatrach i nie może obecnie już sprostać tym zadaniom, jakie przed nim stawia turystyka masowa, szczególnie w okresie letnim.

TURYSTÓW kajakowych ucieszy wiadomość, że Zarząd Urządzeń Turystycznych PTTK zamówił w Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego i Szkutniczego 300 kajaków turystycznych, tzw. warszawskich. Kajaki te będą wypożyczane przez ZUT członkom PTTK.

NA TERENIE Gór Świętokrzyskich w Mąchocicach, koło Starej Huty, pod Św. Krzyżem i w Św. Katarzynie projektuje się spiętrzenie wód strumieni górskich, aby stworzyć naturalne kąpielisko i w ten sposób jeszcze uatrakcyjnić okolicę pod względem turystycznym.

Jedziemy na wczasy

Każdego roku tysiące ludzi
opuszcza mury rodzinnych miast,
by po owocnym znoju i trudzie
godziwie spędzić swój wolny czas.

Zimą i latem jedźmy na wczasy
wydmuchać z płuc swych fabryczny pył,
tam nas czekają góry i lasy
wzrost apetytu, zdrowia i sił.

Bo to co dawniej było marzeniem
a przywilejem bogatych klas,
stało się faktem i wspólnym mieniem
Polski Ludowej najszerszych mas.

Beztrosko spędzisz wakacje w górach,
może pociąga cię Wisły bieg?
A może wypad gdzieś na Mazury
bądź lazurowy Bałtyku brzeg?

Na wczasach czeka cię wypoczynek,
radość i życia odmienny tryb,
nad morzem, w słońcu, het na wyżynach,
lub latem w cieniu ogromnych lip

Weź skierowanie i jedź na wczasy,
radośnie zwiedzaj kraj wzdłuż i wszerz,
niech cię przygarną góry i lasy,
tam odpoczywaj, baw się i ciesz!

FRANCISZEK DOŃCZYK

ANEGDOTY

COŚ DLA ZBIERACZY

— Żebyś pan widział mój zbiór autografów — powiedział raz pewien zbieracz do znanego satyryka Rodocia (Mikołaja Biernackiego). — Nabyłem niedawno własnoręczny list króla Popiela II. Posiadam też list miłosny Sobieskiego i pismo Kopernika.

— To wszystko nic! — przerwał mu Rodoć. Mój zbiór wart o wiele więcej. Mam w nim na przykład list pisany przez Adama, ze znaczkiem oraz pieczęcią urzędu pocztowego „Raj".

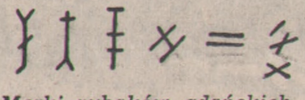
Z WIOSENNYM WIATREM



O merkach rybackich
wybrzeża gdańskiego z XIII i XV w.

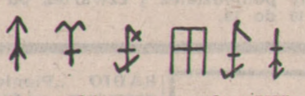
Zapewne wszyscy zwiedzający wystawę archeologiczną w Muzeum Pomorskim w Gdańsku zwrócili uwagę na „merki", czyli znaki własnościowe rybaków sprzed 700 lat. Zachowały się one na pływakach wielkich sieci zwanych niewodami. Przeleżały w ziemi kilka wieków, aż wreszcie łopata archeologa wydobyła je na światło dzienne, ukazując je wszystkim miłośnikom przeszłości.

Słowo „merk" jest obcego pochodzenia i napewno w czasach Światopełka czy Mszczuja nie było używane, ale same znaki własnościowe na pewno istniały.



Merki rybaków gdańskich z Muzeum Pomorskiego w Gdańsku w XII—XIII w.

Najstarsze zachowane znaki są najprostszą kombinacją kresek. Nie spotykamy zupełnie linii falistej lub elementów koła. Jest to tym ciekawsze, że w parę wieków później na północ od Gdańska w Pucku znajdujemy także merki, będące najprostszą kombinacją kresek. Widzimy to wyraźnie na załączonym rysunku. 2 wieki nie dokonały zmian.



Merki puckie z początku XV w.

Ciekawe jest też to, że stałość tych znaków występuje aż do ostatnich czasów.

Merki rybackie znane nam z badań etnografów XX wieku także zachowują swoje pradawne kształty.

Zachodzi więc pytanie, czy nie uległa zmianie także ich treść, ich sens. Chcąc odpowiedzieć na to pytanie musimy spróbować poznać, jaką rolę spełniały one w omawianym okresie.

Praca rybaków, łowiących ryby w morzu wymaga pracy całego zespołu, obejmującego nieraz kilkunastu ludzi. Wobec tego trzeba było po dokonaniu połowu podzielić złapaną rybę. Sieć była także własnością ogółu, ponieważ miała długość przeszło 300 m. Podział mógł nastąpić tylko wedle tego, ile każdy z rybaków włożył pracy i ile metrów sieci do niego lub jego rodziny należało. Aby uniknąć nieporozumień i sporów, oznaczano poszczególne części znakami własnościowymi.

Z biegiem czasu ustrój rodowy zanikł, ale pozostały stare, zespołowe formy pracy i dlatego pozostały „merki".

Spotykane są one wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z pracą zespołową. Do dziś występują wśród ludności koczowniczej, zajmującej się hodowlą bydła na stepach.

Wielkie znaczenie miał zawsze wybrany przez zespół kierownik zjednoczonej wspólną pracą grupy. — Wśród rybaków on zarządzał wyjście na połów, on dokonywał podziału ryby, w jego domu przechowywano zapas suszonej ryby, przeznaczony do podziału między członków grupy. Związki rybackie zwiemy do dziś maszoperiami. Słowo to jednak jest również niepolskiego pochodzenia, bo zaczerpnęliśmy je z holenderskiego, ale jego znaczenie najogólniejsze jest takie samo, jak dawniej. Oznacza związek ludzi, dla wykonania jakiejś pracy zespołowej.

W. O.

Fraszka

DO BIUROKRATYCZNEGO REFERENTA

Morał to jest praktyką
nieraz potwierdzony:
jeżeli się nie zmienisz
— zostaniesz zmieniony.

DO PEWNEJ MASZYNISTKI

Weź sobie do serca,
to krytyczne słówko:
pracujesz paluszkami,
a trzeba też — główką.

TADEUSZ GICGIER

Aha!

ELEKTROBUSY

ZNAMY wszyscy tramwaj i troleybus. Natomiast jednym z ostatnich wynalazków jest elektrobus przypominający zewnętrznym wyglądem troleybus lecz oparty na innej zasadzie.

Pod podwoziem elektrobusu znajduje się duże koło zamachowe, które jest związane z silnikiem elektrycznym. Podczas doprowadzania prądu koło to uzyskuje 3.000 obrotów na minutę. Tenże sam silnik elektryczny zmienia się następnie w prądnicę, wykorzystującą energię mechaniczną obracającego się koła zamachowego. W ten sposób 12 tonowy pojazd może przejechać „jednym ciągiem" przestrzeń ok. 5 kilometrów.

ELEKTROBUS zatrzymując się na przystanku podjeżdża do chodnika i podnosi trzy pałąki, przy pomocy których z pręta umieszczonego poziomo nad jezdnią czerpie prąd trójfazowy. W czasie kiedy odbywa się wysiadanie i wsiadanie pasażerów koło zamachowe może więc łatwo zyskać pełną ilość obrotów (3.000) a tym samym energii starcza do napędu elektrobusu. Ponieważ przystanki nie są zazwyczaj oddalone od siebie o więcej niż kilometr łatwo więc „uzupełnić" obroty w ciągu kilku minut.

ZALETAMI elektrobusu, jak słusznie zauważają radzieckie czasopisma techniczne, są: pełna swoboda ruchów pojazdu w obrębie ulicy (nie posiada jej w pełni trolleybus; który jest przecież zawsze związany z siecią napowietrzną), taniość eksploatacji i nie szpecenie ulic miast siecią elektryczną.

Szybkość osiągana przez te nowoczesne pojazdy sięga 50 km na godzinę. (ż)

DROBIAZGI filmowe

FILM O DOKTORZE FAUŚCIE

Postać dr Fausta znana z podań, poezji, i opery zostanie ukazana w najnowszym obrazie filmowym, który zamierza nakręcić w tym roku wytwórnia „Defa" w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Oczekujemy więc niecierpliwie pojawienia się na ekranach pierwszego filmu o niemieckim Panu Twardowskim.

„NA PERYFERIACH MIASTA"

Polscy widzowie przypominają sobie film „Słońce wschodzi", w którym jedną z ról (ksiądz Vergano) kreował Carlo Lizzani. Jest on nie tylko zdolnym aktorem lecz również utalentowanym reżyserem. W chwili obecnej Lizzani nakręca postępowy film pt. „Na peryferiach miasta", w którym ukazuje życie w dzielnicach robotniczych Rzymu.

PREMIERA WESOŁEJ KOMEDII

Na ekrany kin dnia 26 maja br. wchodzi nowa komedia polska pt. „Sprawa do załatwienia", której scenariusz napisało „trio" autorskie w osobach Grodzieńskiej, Gozdawy i Stępienia. Jedną z głównych ról w tym filmie gra młodziutka aktorka Gizella Piotrowska. „Sprawa do załatwienia" jest komedią, której realizację sygnalizowano onego czasu z tytułem roboczym „Jeden dzień w Warszawie". (n)

Nienapisany felieton

Felieton, jaki miał napisać Jerzy Klechda, poczytny literat, do równie poczytnego dziennika — nie udał się.

Nie mógł się udać. W żaden sposób nie. Bo kiedy właśnie Klechda zasiadł do pisania ogarnięty prawdziwym natchnieniem, posłyszał nagie syreni śpiew w łazience, odległej od jego pokoju o kilka kroków. To śpiewała teściowa tych drugich, dzielących z nim razem mieszkanie — śpiewała bardzo rzewnie, można powiedzieć łzawie. Prała przy tym zamaszyście, chlapała i trzaskała bielizną o wodę.

— Strasznie mi to przeszkadza — westchnął Klechda — żeby choć na chwilę przestała! Zebrałbym tymczasem myśli i szybko przeniósł na papier...

Teściowa nie przestała. Przeciwnie, otrzymała pomoc — odezwał się teraz tęgi alt. To synowa z pokoju młodego małżeństwa śpiewała do snu swej paromiesięcznej latorośli, dracej się po nocach i nie dającej spać.

— Ratujcie!!! — krzyknął literat Klechda.

Ale nikt go nie przyszedł ratować, więc począł się bezradnie oglądać po swym pokoju — do szafy się schować, może? I pisać tam przy latarce? Może byłoby ciszej? Lub też wleźć do komody?

Drzwi trzasnęły straszliwie. To przyszedł syn śpiewającej teściowej. Drzwi zresztą poczęły trzaskać co chwilę — ciągle ktoś przychodził do współmieszkających; witali się z głośnymi okrzykami już w przedpokoju, wycierali nogi na wycieraczce Klechdy, leżącej tuż przy jego progu.

— A niech to sto tysięcy diabłów... — rozpaczliwie szeptał Klechda.

Naraz skulił się w sobie, przerażony, gdyż mu się nagle zdało, że cały świat wali się na niego. To na strychu, nad nim, rozpoczęto maglować bieliznę.

— Ru, tu, tu,! Bęc!! Bach!!! Ru, tu, tu, tu! Bęc!! Bach!!! — dudniło, grzmiało, trzaskało mu nad głową.

Wielkie łzy poczęły spływać po twarzy literata Klechdy. Wpadały prosto do kałamarza, rozcieńczając atrament na blado niebieski. Rozżalony, szeptał:

— Pójdę w świat, pójdę... Tu nic nie napiszę...

Ale jeszcze siedział, jeszcze miał, aczkolwiek słabą nadzieję, że może to wszystko się uciszy...

Nie uciszyło się. Na odwrót, odgłosy narastały:

Bo właśnie spod okna dało się słyszeć żałosne wycie Puszka, własności śpiewającej teściowej. Ten psi łobuz urządzał często podobne koncerty, ale tym razem przeszedł siebie.

Zrozpaczony literat Klechda siedział długie godziny nad czystym papierem, wpatrzony w cień nocy, czekając na ciszę. O jedenastej znów schwycił pióro do ręki.

Ale właśnie wtedy zza jednej ściany odezwały się skrzypce, zza drugiej — okropna sprzeczka małżeńska z rozbijaniem talerzy, misek, filiżanek, waz. Aż Klechda zainteresował się mimo woli: „Czy oni też wszystko wytłuką co mają w kredensie?"

Felietonu nie napisał. Natomiast ręka jego skreśliła bezwiednie napis:

...KTÓRZY JESTEŚCIE NA WSPÓLNYM MIESZKANIU, ZACHOWAJCIE CISZĘ... Ede.

Leśna krew



Żywica, leśna krew sosnowych borów, jest cennym, niezbędnym dla wielu gałęzi przemysłu surowcem, toteż pracownicy leśni dokładają starań, by zwiększyć ilość i podnieść jakość surowca żywicznego.

Na zdjęciu: Przodujący robotnik leśny z Rogowa (woj. łódzkie) Stefan Ziółkowski zakłada zbiorniczek przy wysokiej spale żywicowej.

(Foto — CAF)

Pod palcami ludowych artystek...



...powstają piękne wycinanki krakowskie. Sztuka ludowa znalazła warunki rozwoju i kultywowana jest z przyjemnością i pożytkiem przez wiele sekcji pracy artystycznej. Jedną z nich, sekcję Powiatowego Domu Kultury w Zaborowie (woj. krakowskie) widzimy podczas zajęć. Zofia Broń, Maria Gaj i Genowefa Mądrzyk zręcznymi ruchami palców wyczarowują wzorzyste papierowe kwiaty.

(Fot. CAF)